

U ŚWIĘTEJ RODZINY

WIADOMOŚCI Z PARAFII • wrzesień 2010 • nr 6 (75)

OBLICZA WIARY

Podwyższenie
Krzyża

30 lat
„Solidarności”

Rekolekcje

70 lat Taize

Wspomnienia



Krzyż jest centrum wszechświata i historii



Krzyż jest radykalnym wkroczeniem Boga w samo centrum ludzkich spraw, ludzkiego serca, ludzkiej społeczności, ludzkiego losu i ludzkiego przeznaczenia. Na Krzyżu Jezus Chrystus zbawił człowieka. To nie jest pobożna i partykularna opinia katolików.

To jest obiektywny stan rzeczy. Jeśli ktoś tego nie przyjmuje, to jest jego problem.

Słowo Boże objawia prawdę o Krzyżu, o Bogu i o człowieku – aktualną w każdym czasie:

A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne. Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna

na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego. A sąd polega na tym, że światło

przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu. (J 3, 14-21)

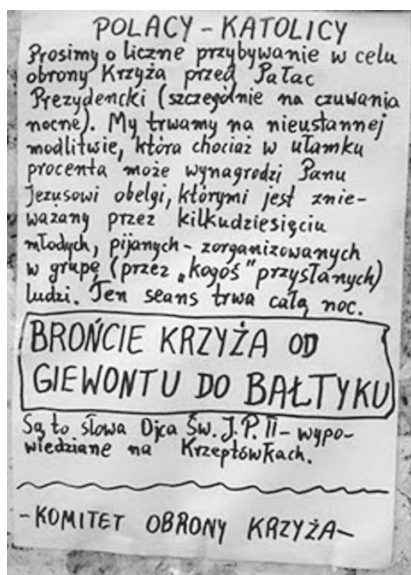
Tak było również dwa tysiące lat temu. Był Krzyż. Był Chrystus. Była i robawiona bezczelna, żydowska tłuszcza. Píše to św. Mateusz:

Ci zaś, którzy przechodzili obok, przeklinali Go i potrząsali głowami, mówiąc: «Ty, który burzysz przybytek i w trzech dniach go odbudowujesz, wybaw sam siebie; jeśli jesteś Synem Bożym, zejź z krzyża!» Podobnie arcykapłani z uczonymi w Piśmie i starszymi, szydząc, powtarzali: «Innych wybawiał, siebie nie może wybawić. Jest królem Izraela: niechże teraz zejdzie z krzyża, a uwierzymy w Niego. Zaufał Bogu: niechże Go teraz wybawi, jeśli Go miłuje. Przecież powiedział: „Jestem Synem Bożym”. [...] „Poczekaj! Zobaczmy, czy przyjdzie Eliasza, aby Go wybawić”. (Mt 27)

KS. JACEK BAŁEMBA SDB

Krzyż łączy!

Czy jest połączenie krzyża na Giewoncie, stanowiącego wotum narodu z jego repliką na wydmie, nad morskim brzegiem w Pustkowie, koło Trzęsacza, postawionym w 2007 r. z inicjatywy Katolickiego Stowarzyszenia Kolejarzy Polskich? Mieszkańcy Podhala w wielkim trudzie dźwigali na szczyt elementy metalowego krzyża, aby górował, był znakiem nadziei, przyszłości, znakiem dla kolejnych pokoleń – mówił abp Andrzej Dzięga, metropolita szczecińsko-kamieńskiego do pielgrzymów, głównie księży i policjantów z klubu motocyklowego Blue Knights VI, wyruszających znad Bałtyku przez Gniezno, Częstochowę do Zakopanego. Ten krzyż najbardziej dosłownie łączy i polskie morze, i polskie góry!



Witaj, krzyżu zwycięski,
Zbroczony krwią Chrystusa
Ceno naszej wieczności
Zdobytej Jego męką!

Drzewo twarde i szorstkie,
Na tobie wisił Jezus,
Aby z Ojcem pojednać
Swych braci marnotrawnych.

Drzewo mocno wrośnięte
W niewdzięczną glebę świata,
Zapuść swoje korzenie
W głębiny ludzkiej duszy.

Światłem jesteś nadziei
Na mrocznej drodze życia,
Siłą w nocy cierpienia
I portem dla zbłąkanych.

Bogu w Trójcy jednemu
Niech zawsze będzie chwała;
Cała ziemia niech sławi
Najświętszy znak zbawienia. Amen.
Hymn z browiarza

R
O
D
Z
I
N
A
B
O
Ź
A
J
E
S
T
E
Ś
A
Y

W niniejszym Słowie powołałam się na wypowiedź ks. Marka Dziewieckiego, który stwierdził, że coraz więcej osób (uwzględniając się za postępowych i tolerancyjnych) interpretuje wolność religijną jako promowanie ateizmu i okazywanie życzliwości wobec wszystkich religii oprócz chrześcijaństwa. Dowodem tej tezy jest fakt, iż nigdzie w Europie nie znajdziemy zakazu publicznego przyznawania się do judaizmu, islamu, buddyzmu czy ateizmu. Natomiast chrześcijaństwo w wielu krajach Starego Kontynentu jest przedstawiane jako swoiste zagrożenie, np. dla świeckości instytucji państwa.

Niestety podobny mechanizm negacji dotyka również szacunku dla krzyża. Warto więc przypomnieć jaki jest sens tego życiodajnego znaku. Po pierwsze: w krzyżu dokonała się jedyna i niepowtarzalna metamorfoza. Początkowo będąc haniebnym przedmiotem ludzkiej śmierci i brutalności – przez śmierć i Zmartwychwstanie Jezusa stał się znakiem miłości Stwórcy do człowieka oraz symbolem nowych relacji międzyludzkich opartych na przebaczeniu, miłości, wierności i szacunku. Po drugie: w wymiarze wertykalnym krzyż uczy patrzenia z miłością w górę, w stronę Boga, który zawsze nas rozumie, kocha i uczy jak kochać. Po trzecie: w wymiarze horyzontalnym wskazuje na ogólne braterstwo między ludźmi, na to jak na wzór Jezusa należy kochać, nawet wtedy, gdy inni ludzie robią wszystko, aby nas do tej miłości zniechęcić.

Jakby z założenia krzyż pozostanie znakiem sprzeciwu przede wszystkim dla tych, którzy gardzą Bogiem i innymi ludźmi. Tacy zmieniają jedynie metody walki, cel pozostaje ten sam. W historii zapisali się ci, którzy mordowali i bili tych, co bronili krzyża i godności człowieka. Tak działo się nawet jeszcze dwadzieścia kilka lat temu w przypadku błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszko.

Warto tu jeszcze przywołać postać dolnośląskiego księdza Gerharda Hirschfeldera, zamęczonego w obozie koncentracyjnym w Dachau, którego na ołtarze wyniósł 19 września 2010 r. w niemieckim Münster metropolita Kolonii, kardynał Joachim Meisner. W roku 1939 kapłan ten pracował w Bystrzycy Kłodzkiej, gdzie pełnił funkcję diecezjalnego duszpasterza młodzieży. Jego serdeczne relacje z młodzieżą drażniły hitlerowców. W organizowanych pielgrzymkach gromadził tysiące młodych ludzi. W tym czasie bojówki Hitlerjugend na polecenie władz nazistowskich dopuszczały się coraz częstszych aktów profanacji kaplic, krzyży i innych znaków religijnych. Kiedy pewnego razu sprofanowano krzyż i kamienną rzeźbę przedstawiającą Koronację Maryi, ks. Hirschfelder wygłosił bardzo ostre kazanie, w którym stwierdził, że „ten, kto wrywa wiarę z serc młodzieży, jest zbrodniarzem”. Słowa te sprawiły, że został aresztowany. Od 1 sierpnia do 15 grudnia 1941 r. więziono go w Kłodzku, stamtąd trafił do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie na skutek tortur i głodu zmarł 1 sierpnia 1942 r. mając zaledwie 35 lat.

Z przykrością muszę stwierdzić, że w najnowszej naszej historii został odnotowany fakt skandalicznego zachowania się grupy młodzieży mającej za cel profanację krzyża ustawionego pod Pałacem Prezydenckim. Wszystko to działo się na oczach całej Polski dzięki laickim mediom, które w zamyśle przedstawiały ten fakt jako „postępowy” i właściwy!

Historia męczenników wskazuje, że dobrą przyszłość przed sobą mają ci, którzy naśladują Chrystusa, a nie ci, którzy kpią z Niego i Jego wyznawców. Taka jest nauka płynąca ze znaku krzyża!

ks. Janusz Prejzner

Podwyższenie Krzyża

Czym jest Krzyż?

Jest miejscem. Miejscem śmierci Jezusa Chrystusa. Krzyż, na którym umarł Chrystus odnaleziono na Golgocie 14 września 326 roku. Dlatego dzień 14 września jest świętem Podwyższenia Krzyża.

Ale krzyż jest też miejscem spotkania Chrystusa z cierpiącym człowiekiem.

Krzyż jest Znakiem. Znakiem miłości Boga-Człowieka, który w odpowiedzi na panoszące się w świecie zło zgadza się na straszliwą śmierć, poniesioną w ludzkim śmiertelnym ciele, aby ją świadomie ofiarować za ból wszystkich ludzi – i zmartwychwstać!

Jest znakiem najserdeczniejszego współczucia dla wszystkich cierpiących z powodu grzechów – swoich i cudzych. Jest znakiem najwyższej ofiary: oddać życie, aby zło – zwłaszcza to upersonifikowane – przewyciężyć. Ogrom tej miłości odkupieńczej naprawę trudno sobie wyobrazić i mówiąc prawdę jej głębi sięgają chyba tylko nieliczni. Są wśród nich prawdziwi poeci, których słowa powtarzamy dzisiaj w pieśniach, jak w piątej, rzadko śpiewanej zwrotce pieśni *Krzyżu święty nade wszystko.. Niesłychanać to jest dobroć Za kogo na krzyżu umrzeć Któż to może dziś wykonać Za kogo swoją duszę dać? Sam to Pan Jezus wykonał Bo nas wiernie umiłował.*

Jest znakiem ostrzegawczym i przypomnieniem. Często ostrzega przed

niebezpieczeństwem, jak przydrożne krzyże na miejscach wypadków, albo ten krzyż postawiony w miejscu porwania księdza Jerzego Popiełuszki przy drodze z Bydgoszczy do Torunia.



Krzyż jest drogowskazem. Wskazuje miejsca święte i usświęcone ludzkim cierpieniem. Stawiany na miejscach śmierci albo udręki przypomina, że ludzkie cierpienia są złączone z męką Chrystusa. Wskazuje jak pokonać mamy naszą ziemską drogę: *Idź więc śmiało, chociaż ciernie rozdzierają duszę twą. Krzyż ci dany dźwigaj wiernie, choć z boleści łzą. Pij ten kielich Bożej woli, do ostatniej kropli sącz! I twe serce co tak boli, z sercem Bożym złącz!*

Stawiany na grobach wiernych zmarłych wskazuje nam dokąd oni odeszli i dokąd my zmierzmy...

Krzyż jest nauką.

W krzyżu cierpienie w krzyżu zbawienie, w Krzyżu miłości nauka kto Ciebie, Boże raz pojąc może, ten nic nie pragnie ni szuka.

Krzyż jest tajemnicą.

Ale kto krzyż odgadnie, ten nie upadnie w boleści sercu zadanej.

Tymi, którzy naprawdę zrozumieli jeszcze tu, na ziemi sens krzyża, są męczennicy.

W Święto Podwyższenia Krzyża A.D. 2010 tym, którzy mieli wpływ na wydarzenia wokół krzyża przed Pałacem Prezydenckim dedykuję wiersz Juliusza Słowackiego.

O krzyż Cię proszę modlitwą

gwałtowną,

*O krzyż i siłę pod rozdarciem ćwieka,
Całemu światu lampą tak cudowną
Stać się – gdzież większa jasność*

dla człowieka?

Panie! Nie jest to, Panie, modlitwa

nabożna

Albo prośba rycerza, który

o śmierć woła,

Panie! Bo złych inaczej pokonać

nie można,

Tylko w śmierci godzinie miłością

aniola.

Pytam: czy jest możliwe, że ktoś z tych 96 osób na pokładzie Tu-154 nr 101 spadającym na lotnisko w Smoleńsku, może jeden z kapłanów, a może któraś z osób świeckich, jednak w tej strasznej śmierci godzinie ofiarowała swoje życie za świat, za naszą biedną Polskę, a zwłaszcza za grzeszników?

AS

Samolot prezydenta zostawił na niebie krzyż

Niezwykle symboliczne zdjęcia wykonał jeden z operatorów rosyjskiej telewizji NTV. Tuż po katastrofie na niebie nad lotniskiem w Smoleńsku biały ślad prezydenckiego samolotu Tu-154 przeciął się z obłokiem, tworząc krzyż. Wszystko podświetlone przez słońce.

*KTOŚ te zwiastuny otchlani
najdrobniejsze z nas pozbiera*

*kruchość kaleczącą kiedy spada
przyszłość*

*obraz
w przeciwieństwach
losu datą krzyży
większych lub
mniejszych*

*w samotności tak
szczególnej
przepaści
na krawędziach życia
wieczność to pozbiera
wszystko wygładzi
na zmartwychwstanie
ten popiół i ten pył...*



ФОТ. NTV.RU

Modlitwa pod krzyżem

Dzieje się jakaś wielka niesprawiedliwość. Osądza się Krzyż, uznając Go za przeszkadzający i „dzielący”. Osądza się ludzi, którzy czuwają przy Nim dniem i nocą, zrównując ich co do „winy” z bluźniercami, satanistami, sodomitami, wojującymi ateistami. Takie zrównanie to jest niesłychana niesprawiedliwość, z czyichkolwiek ust by nie pochodziła!

Jest wiele osób, które przychodzą pod Krzyż na Krakowskie Przedmieście, aby się modlić – niektórzy codziennie.

Czy winą jest modlitwa? Czy modlitwa jest „upolitycznieniem Krzyża”? Używane są upokarzające określenia, spośród których najdelikatniejsze to „rzekomi obrońcy Krzyża”. Innych nie przytoczę.

W czym krzywdzą Polskę ci, którzy się modlą przy Krzyżu? Oni nie są żadną „stroną sporu”, bo oni nie prowadzą sporu. Oni się modlą, także za Polskę i za tych, którzy prowadzą spór z Bogiem, i w wielu innych intencjach. Takich ludzi spotykam.

O co modlimy się w tym szczególnym miejscu?

- O dobrą przyszłość – według Bożych zamiarów – dla naszej Ojczyzny.

- O światło Ducha Świętego dla Pastarzy Kościoła.
- O światło Ducha Świętego dla sprawujących władzę w naszej Ojczyźnie.
- O godne upamiętnienie ofiar katastrofy pod Smoleńskiem.
- Za modlących się pod Krzyżem na Krakowskim Przedmieściu i za ich rodziny.
- Za tych, którzy modlą się za Polskę.
- O nawrócenie dla wszystkich znieważających Krzyż.

- Za dzieci i młodzież.
- Za Ofiary katastrofy smoleńskiej i za ich Rodziny.
- Za tych, którzy oddali życie w obronie naszej Ojczyzny.
- Za wszystkie dusze w czyśćcu cierpiące.

To tylko niektóre intencje. Trwa modlitwa wstawiennicza pod Krzyżem. Będzie z niej wiele dobra. Pan Bóg słucha

Ks. JACEK BAŁEMBA SDB
Z blogu: novus hiacynthus.pl



for. z blogu novus hiacynthus

Odszkodowanie za krzyż?

3 listopada 2009 r. Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu orzekł, że wieszanie krzyży w klasach to naruszenie „prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami” oraz „wolności religijnej uczniów”. Sprawę do Trybunału skierowała Włoszka fińskiego pochodzenia Soile Lautsi Albertin, która w 2002 r. – w imię świeckiego charakteru państwa – wystąpiła do kierownictwa szkoły, gdzie uczęszczało jej dwoje dzieci – o usunięcie z klasy krzyża.

Trybunał skazał także rząd włoski na zapłacenie kobiecie 5 tys. euro odszkodowania za „szkody moralne”. Ten wyrok wywołał ostre protesty różnych środowisk, w tym Kościołów chrześcijańskich w całej Europie.

Wspierany przez Europejski Ośrodek ds. Praw i Sprawiedliwości (ECLJ)

rząd włoski odwołał się od tego wyroku. W swoim oświadczeniu ECLJ, pozarządowa organizacja prawników, zajmująca się m.in. zagadnieniami wolności religijnej podkreśla, że Trybunał w Strasburgu zlekceważył elementy prawne i faktyczne włoskiego porządku społecznego, w którym chrześcijaństwo odgrywa historycznie ważną rolę. W Radzie Europy nie ma ustalonych standardów w zakresie stosunków państwo – Kościół. Na 47 państw – w 11 krajach krzyż jest obecny w miejscach publicznych, w 25 krajach prowadzone są lekcje religii w szkołach, a w 16 różnych wyznania chrześcijańskie bywają religią państwową.

30 czerwca odbyło się w Strasburgu przed Wielką Izbą Trybunału Praw Człowieka (ETPC) przesłuchanie stron w związku z tym odwołaniem.

14 państw wspierających włoski rząd reprezentował ortodoksyjny Żyd w jar mulce – Weiler, profesor prawa międzynarodowego na Uniwersytecie w Nowym Jorku. Przypomnił, że „religia ma prawo istnieć w przestrzeni publicznej z poszanowaniem wolności każdego człowieka”. Obecność krzyża we włoskiej szkole nie narusza więc Konwencji Europejskiej.

(ZA IDK)

Podwyższenie

Pozwól mi Panie zanieść wysoko do Nieba mój krzyż
Twoją chwałę z godnością
z miłością z radością i cierpliwie

Ks. MIROSLAW DRZEWIECKI

Jest jeszcze szansa...

Jakże smutna była 30. rocznica solidarnościowego zrywu. Ten dystans dzielący nas od ideałów Sierpnia '80. Przecież wtedy tak bardzo cieszyliśmy się jednością, a dzisiaj jesteśmy znów straszliwie podzieleni. Przecież tak bardzo chcieliśmy być uczciwi – a dzisiaj kpi się z uczciwości. Przecież wtedy chcieliśmy zerwać z zamazującą znaczenia słów „nowomową” – a dzisiaj zło jest już jawnie nazywane dobrem.



Litografia Edwarda Dwurnika, „Tygodnik Solidarność”, 4.09.1981

Chcieliśmy prawdy, a dostaliśmy reklamę. Chcieliśmy patriotycznej prasy, a dostaliśmy gazetę, która broniących krzyża przed bluźnierstwem oskarża o szowinizm i nazywa „oszołomami”, „moherowymi beretami”. Chcieliśmy sprawiedliwości, a na dobrach odebranych właścicielom przez komunistów uwłaszczyli się... postkomuniści. Stocznie i kopalnie, w których strajkowano i podpisywano porozumienia – upadły.

A Anna Walentynowicz, dzięki której w ogóle powstała „Solidarność”, zginęła w strasznej katastrofie pod Smoleńskiem. Razem z kolegą z Wolnych Związków Zawodowych, doradcą „Solidarności” – Lechem Kaczyńskim, Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej.

Ale przecież jest jeszcze szansa na radość – powrót do korzeni. Do tego, co było naszym prawdziwym zwycięstwem. I wcale nie było nim podpisanie



„porozumień”. Ani „Okrągły Stół”, ani potem – wybory 4 czerwca 1989 roku.

Naszym zwycięstwem była Ewangeliczna jedność ludzi niosących nawzajem swoje brzemiona i złączonych dążeniem ku Dobru. (Zwycięstwem bowiem był ten moment, gdy przywrócona do pracy Anna Walentynowicz „swoich pożytków zapomniawszy” – zatrzymała wychodzących ze stoczni po strajku – ponieważ do zaczętego protestu dołączyły już małe zakłady i teraz należało stanąć w ich obronie.)

Naszym największym zwycięstwem było otwarte przyznawanie się do Boga i Jego praw. Naszym zwycięstwem była publiczna modlitwa przy Chrystusowym Krzyżu. Naszym prawdziwym zwycięstwem była jedność wokół ołtarza, przy którym Msze święte odprawił zmarły niedawno ks. Henryk Janowski. Tylko taka jedność może przywrócić tamto poczucie sensu, wolności i tamtą radość.

Więc może potrafimy jeszcze raz zdobyć się na solidarność? Z tymi, którzy dla prawdziwych wartości poświęcili swoje kariery, a teraz żyją na granicy biedy albo po prostu w nędzy. Z tymi, którzy odważnie domagali się dobra – jak kapelan „Solidarności”, błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko. Z tymi, którzy nie kłaniali się okolicznościom i nie zmieniali zdania, ale byli wierni – jak

Anna Walentynowicz, która i właśnie dlatego 10 kwietnia 2010 roku znalazła się w samolocie do Katynia.

Może potrafimy zdobyć się na solidarność z wszystkimi, którzy nie zdradzili, nie odeszli, nie nazwali zła dobrem?

Ta solidarność możliwa jest tylko wokół ołtarza. Tylko przy krzyżu!

(A.S.)

Z okazji 30. rocznicy powstania „Solidarności” w Jastrzębiu Zdroju obecni byli m.in. przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek, przewodniczący NSZZ „Solidarność” Janusz Śniadek, wicepremier Waldemar Pawlak, abp Damian Zimoń, obydwoj katowiccy biskupi pomocniczy Gerard Bernacki i Józef Kupny

oraz słynny kapelan górników ks. Bernard Czernecki. Abp Damian Zimoń przewodniczył Mszy św. Podkreślił w homilii, że fundamentem „Solidarności” jest jednakowa godność wszystkich ludzi, którą chrześcijanie wywodzą z faktu stworzenia człowieka na obraz Boga. – *Solidarność nie powstała w gabinetach polityków, ani nie wymyślili jej uczeni. Jestem przekonany, że narodziła się głębokiego i przyjętego na serio przesłania Ewangelii* – powiedział. Modlono się również za zmarłego prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i wszystkie ofiary smoleńskiej katastrofy.

„Solidarność ma być opozycją moralną, a przez to partnerem dla społeczeństwa. Jeśli związek stanie się partią polityczną, to zrówna się z pozostałymi rządzącymi” – powiedział bp Jan Tyrawa, przewodnicząc Mszy św. w bydgoskim kościele ojców jezuitów, która zainaugurowała regionalne obchody 30. rocznicy powstania „Solidarności”. Jego zdaniem związek powinien powracać do początków i tam szukać inspiracji. – Na pewno ‘Solidarność’ jest na ostrym zakręcie, w pewnym kryzysie – ocenił. Dodał, że nie bez znaczenia jeśli chodzi o przedstawianie i komentowanie sytuacji w „Solidarności” jest polityka mediów.

(ZA IDK)



Plakat z Regionu Chełmskiego, „Tygodnik Solidarność”, 4.09.1981

O „niemieszaniu się Kościoła w politykę”

Któż inny sprawi, by w społeczeństwie królowały prawda, sprawiedliwość i miłość, jeśli nie kapłan? Czyż nie ma on być światłem świata i solą ziemi? A jak może on właściwie działać, jeśli sam nie pozna dogłębnie sytuacji panującej w społeczeństwie? (o. Leon Dehon)

„Kapłani nie powinni mieszać się do polityki” „Kościół nie powinien mieszać się w politykę”. W ostatnich miesiącach takie napomnienia słyszeliśmy w mediach bardzo często. Wypowiadali je i politycy i dziennikarze.

A przecież „niemieszanie się Kościoła w politykę” jest po prostu niemożliwe. Polityka dotyczy życia człowieka tu, na ziemi, a życie to jest naszą drogą do Boga. Skoro Kościół został powołany właśnie po to, aby nas na tę drogę wprowadzić, to – zgodnie z nakazem samego Pana Jezusa – mamy iść i nauczać wszystkie narody...

jest przecież pierwszym fundamentem wspólnego dobra! Ludzkie życie jest dane przez Boga i święte, ale nawet niewierząca społeczność, która zabija kogokolwiek, w końcu zrozumie, że sama skazuje się na wymarcie... Nawet możemy to obserwować – wymierają Niemcy, wymiera Francja, zaczyna wymierać Polska... Czy nie jest podstawą troski o dobro wspólne (wspólne, a nie egoistyczne!) przykazanie „Nie cudzołóż”? Przecież znaczy ono – nie wywołuj tragedii drugiej osoby, nie rozbijaj rodziny, nie rań dzieci, nie niszczy im charakterów, nie zabijaj w nich uczuć! Przykazanie „Nie kradnij”... to oczywiste... Podobnie – „nie oszukuj” – tylko prawda pozwala każdemu z nas podejmować racjonalne, trafne decyzje.

Polityka rozumiana jako troska o wspólne dobro nie kłóci się z chrześcijaństwem w żaden sposób. No, ale słowo „polityka” można nadać jakieś nowe znaczenie, ustalić jakąś nową definicję polityki... Wtedy problem leży nie w „mie-

szaniu się bądź nie mieszaniu kapłanów do polityki”, tylko w semantycznej degrengoladzie tego słowa, narzuconej nam z jednej strony przez inne cywilizacje, a z drugiej – przez nieuczciwych polityków. Dzisiaj polityka najczęściej okazuje się walką o interesy nie tylko własnej grupy, własnej partii, ale jeszcze – rodziny, kolegów, sponsorów. Ale to nie jest polityka, tylko obce wzorce, niesprawiedliwe zasady, nienależne korzyści.

W tej sytuacji jest zupełnie oczywiste, że ci, którym ten stan odpowiada będą protestować przeciwko obecności zasad wiary w prawodawstwie. Im dalej są ci ludzie od Boga, im bardziej niemoralne tworzą prawa, tym mniej tolerancyjni są wobec nauki Kościoła. Tacy – to oczywiście – „politykę”

zobaczą nawet w zwykłym nawoływaniu do przestrzegania Bożych przykazań i będzie to dla nich kamieniem obrazy, a nawet – prowokacją do strasznych czynów. Na naszym cmentarzu stoi przecież symboliczny grób bł. ks. Jerzego Popiełuszki i innych kapłanów, którzy zostali zamordowani, albo zginęli w niejasnych okolicznościach dlatego, że przeszkadzali politykom walczącym z Bogiem. Mieszanie się w politykę wymaga niejednokrotnie ofiar, aż do ofiary własnego życia!

Ale popatrzmy – przecież w czasie, gdy jeszcze żył ksiądz Jerzy, wielu z tych, co dzisiaj piętnują „mieszanie się kapłanów do polityki” bez oporów szukało wsparcia w Kościele! Byli wśród nich przyznający się do katolicyzmu i nie-katolicy też. Wtedy wyciągali rękę po pomoc nie tylko materialną i duchową ale także – nazwijmy to po imieniu – polityczną. Powoływali się wtedy na – a jakże – wspólną z Kościołem troskę o wspólne dobro. I pomoc otrzymywali. Wtedy to Kościół był ich ostoją i z Kościołem było im po drodze. Dzisiaj, gdy bez Kościoła mogą się już obejść, to chcą ścigać każde wystąpienie Kościoła wytykające łamanie przykazań Dekalogu, albo



for. Anna Dardun-Sęk

Miejsce gdzie politycy „wmieszali się” w życie religijne. Słynne probostwo w Wyszkiwku zajęte w 1920 roku przez bolszewików. Tutaj Julian Marchlewski, Feliks Dzierżyński i Feliks Kohn utworzyli samowolny komunistyczny „rząd polski” i oczekiwali, aż Armia Czerwona zajmie Warszawę.

Na dodatek „polityka” – jeżeli oczywiście pojmować ją wedle pierwotnej definicji – to „roztropna troska o dobro wspólne”. A czego, jak nie wspólnego dobra uczy Ewangelia? A niby czemu, jak nie wspólnemu dobru służą przykazania Boże? „Czcij ojca swego i matkę swoją abyś długo żył” – znaczy – szanuj rodziców, którzy dali ci życie! Ale też – szanuj ich tradycje i doświadczenia. Dlaczego? Ponieważ nagle oderwanie się od większości wypracowanych doświadczeniem zwyczajów jest nadzwyczaj niebezpieczne! Nie wolno doprowadzać do sytuacji, w której zmiany przeważają nad ciągłością... Organizmowi sytuacja taka grozi śmiercią, natomiast grupom społecznym – dezintegracją i rozpadem! Także przykazanie „nie zabijaj”



for. Anna Dardun-Sęk

Miejsce gdzie zginął ks. Ignacy Skorupka broniąc Polski przed Armią Czerwoną.

Oblicza wiary

działania polityków lub partii godzące we wspólne dobro Ojczyzny Wielu z nich, odkąd nie potrzebują już poparcia Kościoła, nie tylko odmawia Kościołowi prawa do oceny wydarzeń, ale jeszcze go krytykuje i wyszydza.

Polityka bez Dekalogu nigdy nie przyniesie żadnego dobra! Prawo tworzone przez „polityków” nie uznających Dekalogu jest chaotyczne – bo z jednej strony pozwala łamać podstawowe, naturalne zasady życia społecznego, zaś z drugiej utrudnia życie drobiazgowymi przepisami. Z jednej strony nakazuje wynieść krzyż ze szkoły albo zapłacić matce za to, że lekarze nie zgodzili się zamordować jej dziecka, czy też – jak miało to miejsce kilka dni temu odbierze dziecko rodzicom, bo są „zbyt religijni”, a z drugiej ustanowi, że „kury w kłatkach mają stać pazurami do przodu”. Nie mieszanie się w politykę jest błędem, bo utwierdza złych ludzi w ich postawie, pozwala im stawiać kolejne kroki ku niesprawiedliwości, błędom, wynaturzeniom.

Ciekawe, że żądanie „nie mieszania się kapłanów do polityki” podnosi jedynie ci politycy, którzy na poparcie Kościoła z oczywistych powodów liczyć nie mogą.

O tym, że kapłani powinni „mieszać się w politykę” świadczą wyroki Boże. Gdyby się nie wmieszał w politykę bp. Mikołaj Trąba, który opracował plan bitwy grunwaldzkiej byłibyśmy dzisiaj gorszym landem Niemiec.

Do polityki mieszał się, a jakże, ks. Piotr Skarga. Ile byłoby dzisiaj ataków na niego za to, że założył „Pobożny Bank” dla najuboższych, który działał bez lichwy... A o politykach i ich „mądrości” pisał otwarcie: *Taką mądrość mają politycy dzisiejsi, którzy nauczają panów i królów, aby o religię i dotrzymanie i obronę świętej wiary katolickiej i o ludzkie zbawienie nie dbali i dla niego nic nie czynili, tylko doczesnego pokoju i dobrego mienia poddanych swoich pilnując, zbawiennych potrzeb ich zaniechali. Taka mądrość słusznie się też zowie nie tylko ziemską ale i bydlęcą. Bo także bydło swoje cieleśne z przyrodzonej skłonności obmyśla i o nie się stara, o duszę, której nie ma, wiecznej i rozumnej nie dbając. Ten taki rozum zowie się też diabelski.*

Gdyby nie wmieszał się w politykę ks. Ignacy Skorupka, prawdopodobnie

bylibyśmy teraz republiką wielkiej sowiecko-bolszewickiej Europy... Bo w roku 1920 komunistyczna zaraza szerzyła się w wielu krajach Europy, a bolszewicy radzieccy szli połączyć się z komunistami niemieckimi. Co mogło z tego wyniknąć – wprost trudno pomyśleć.

Gdyby nie wmieszał się w politykę niedawno zmarły ks. prałat Henryk Jankowski to 30 lat temu w Stoczni Gdańskiej mogło dojść do wybuchu agresji. Ksiądz Henryk Jankowski „wmieszanie się w politykę” – bo przecież żądania robotników miały niewątpliwie związek z polityką – umożliwiło bezkrwawą rewolucję i powstanie „Solidarności”.

Zawsze gdy kapłani jednak wmieszali się w politykę wydarzenia przebiegały korzystnie – dla świata, Europy i Polski! „Mieszanie się” w politykę ks. Jerzego przyniosło właśnie dobry, błogosławiony owoc.

Z powodu braku polityki rozumianej jako roztropna troska o dobro wspólne, wynikła ta straszna katastrofa Smoleńska. Bo niby jakie wspólne dobro miało wynikać ze zorganizowania dwóch konkurujących obchodów rocznicy w Katyniu? Może nie doszłoby do śmierci tych 96 osób, gdyby wcześniej Kościół ostro protestował przeciw wszystkim brutalnym atakom, kłamstwom, obelgom, szyderstwom i słowom pogardy wobec prezydenta Lecha Kaczyńskiego?

Chcę żyć w państwie, w którym normą jest nie skrajny egoizm, cynizm, pogarda dla człowieka tylko wzajemna życzliwość, współdziałanie, wzgląd na dobro drugiego człowieka

i na dobro wspólne. Za każdą polityczną decyzją stoją ludzie – albo uznający Dekalog albo przeciwnie – lekceważący X Przykazań. Każda decyzja polityków dopomaga ludziom osiągnąć życie wieczne, albo im to utrudnia. Jeżeli wierzymy, to nie wprowadzamy sztucznych podziałów, ale przyjmujemy, że każdy krok w naszym ziemskim życiu jest albo przygotowaniem do wieczności, krokiem ku niebu, albo w drugą stronę... Dlatego – przynajmniej moim zdaniem – niektórzy kapłani wypowiadając słowa „zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniebdaniem..” po słowie „zaniebdaniem” powinni dodać po cichu: „przez moje uporczywe nie mieszanie się w politykę”.

(A.S.)

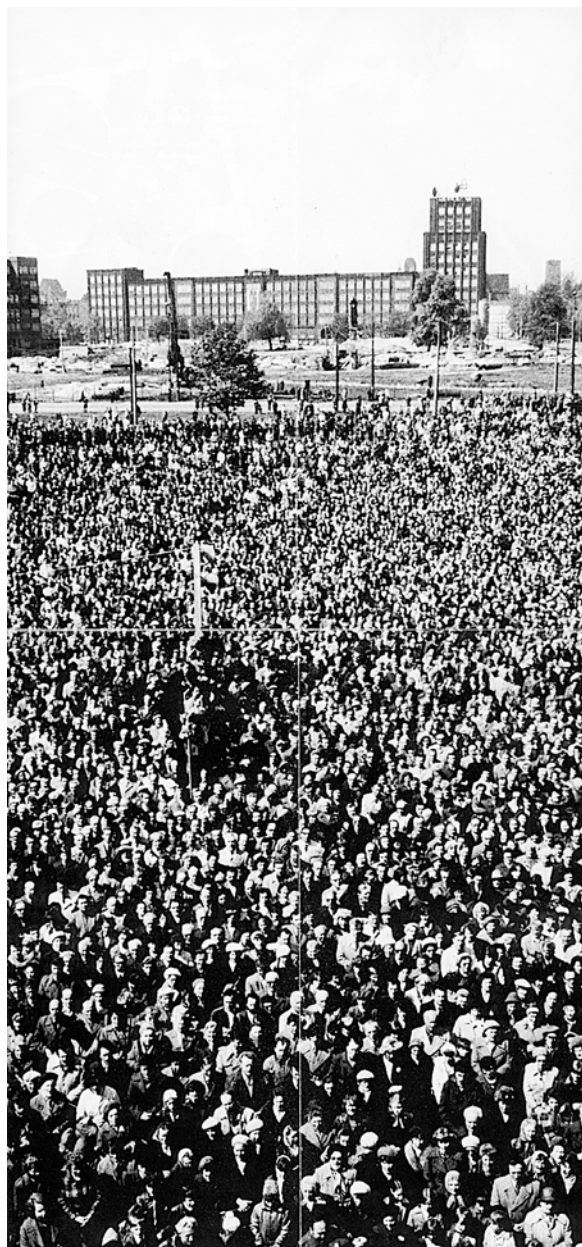


foto: z folderu Solidarny Wrocław

Weźmy politykę w swoje ręce

W „Christifideles laici” (posynodalna adhortacja apostołska o powołaniu i misji świeckich w Kościele, 1988 r.), w rozdziale 42. Jan Paweł II podkreśla, że każdy człowiek wierzący ma obowiązek interesować się życiem politycznym, wszyscy ludzie wierzący mają obowiązek wziąć w swoje ręce problemy polityczne.

Socjalizm, komunizm w ciągu 30-40 lat w naszej Ojczyźnie odnieśli wielki sukces, ponieważ zdążyli naszym pobożnym ludziom wmówić, że nie powinni się interesować problemami politycznymi, zdążyli tak ludzi zbałamucić. Widziałem to dziesiątki razy. Ileż to razy było tak, że nasi wierzący Polacy tłumnie wychodzą z kościoła. Obok, w pobliżu 40, może 100 metrów, jest lokal wyborczy. Wychodzą z kościoła, ale do lokalu wyborczego nie idą. Bo mówią tak: *my się polityką nie zajmujemy*. To zdanie do tej pory powtarzane jest bardzo często. Nie wiem, może od tej straszliwej śmierci pod Smoleńskiem moi Polacy się pozmieniają i zajmą problemami swojej Ojczyzny, wejdą w problemy polityczne?

Jak to ma konkretnie wyglądać? Wszyscy mówcie swoim bliskim, że mają się interesować problemami politycznymi. Przez całe dziesiątki lat wierzący ludzie nie szli do wyborów, za to do wyborów szła skrajna lewica, szli socjaliści czy komunisci. I ponieważ oni szli, to wygrywali wybory. A oczywiście nie mieliśmy nic do powiedzenia w niezmiernie ważnych sprawach politycznych, bo nasi ludzie nie szli do wyborów. Wreszcie to się musi zmienić, nasi ludzie muszą się zająć polityką. Musimy sobie to uświadamiać.

Rozmowy Jezusa Chrystusa z ówczesnymi duchownymi nie odnosiły się tylko do spraw czysto religijnych. Były tam również elementy społeczno-polityczne. Kościół i jego przedstawiciele na przestrzeni dwóch tysięcy lat interesowali się problemami politycznymi i je rozwiązywali. Weźmy chociażby św. Stanisława, biskupa męczennika, obok jego relikwii w tej chwili się znajdujemy. To był człowiek, który wszedł w problemy polityczne,

miał odwagę zwrócić uwagę królowi, że źle postępuje. I za to włączenie się w życie polityczne św. Stanisław biskup zapłacił wysoką cenę – został zamordowany. Problemami politycznymi interesował się np. wielki nauczyciel Narodu Polskiego, kardynał Stefan Wyszyński. Ileż to razy Bierutowi i ówczesnym rządcom komunistycznym zwracał uwagę na to, że źle gospodarują, że źle prowadzą życie społeczno-polityczne. Miał rację i za to – dostał się do więzienia.

Wielki nauczyciel rodzaju ludzkiego, wielki Papież Jan Paweł II, wszystkim narodom głosił konieczność wchodzenia w sprawy swojego kraju, w sprawy społeczno-polityczne. Między innymi zalecał to również Polakom, i to bardzo często w sposób zdecydowany.

Pytam was: co się stało u nas w Polsce? Czy ludzie wierzący wzięli w swoje ręce problemy polityczne? Nie wzięli! I dlatego to się musi zmienić.

Pragnę was przekonać, abyście swoim najbliższym mówili, że mają zajmować się problemami politycznymi. Jeśli się nimi nie zajmujemy, to nasza Ojczyzna zawsze będzie kuleć, zawsze czegoś w niej będzie brakować, a często nawet będzie brakować tego, co jest zasadnicze, i tego, co jest potrzebne.

Tak, ludzie muszą uczyć się tej cnoty i praktykować tę cnotę, jaką jest polityka.

Katolików nie ma w mediach

Teraz mamy ważny problem: koło Smoleńska zginęło przeszło 90 najwybitniejszych przedstawicieli Polaków. No i co? Kiedy wreszcie będzie odkryty i zbadany prawdziwy powód rozbicia się tego samolotu?

Nasi ludzie się tym wiele nie interesują, a powinni wołać, krzyczeć, nawet wyjść na ulicę i powiedzieć: niechże będzie wyjaśniona sprawa tej śmierci pod Smoleńskiem tylu naszych najwybitniejszych ludzi! To powinno być wyjaśnione! Myśmy wszyscy powinni głośno wołać, krzyczeć. Gdybym miał 30 lat, to nawet bym wyszedł na ulicę, zebrałbym grupę młodych i wołał: wyjaśnijcie problem śmierci naszych najlepszych ludzi.

To są problemy polityczne, w które powinniśmy wchodzić. Są również inne trudne problemy, ale od trudności w życiu się nie ucieka. Natomiast gdy się te trudności opanowuje, to potem wszystko idzie ku lepszemu, zmienia się na lepsze.

Najmilsi, zajmijmy się polityką, czytamy prasę religijną, katolicką, patriotyczną, słuchajmy radiostacji, gdzie są przekazy prawicowe, katolickie.

A gdy chodzi o środki przekazu, to co powiecie, jak to z tymi środkami jest? Według mnie, nie jest dobrze. A przecież Polacy są Narodem katolickim, 95 proc. ludzi ochrzczonych, a w środkach przekazu nas prawie nie ma.

Dokąd będziemy spać? Bo śpimy do tej pory. Gdy chodzi o środki przekazu, piszcie listy do tych redakcji: nie podoba mi się ten, a ten przekaz, ja jako człowiek wierzący mam prawo do przekazów religijnych. Dlaczego tego nie stosujecie? No, ruszmy się! Zajmijmy się problemami społeczno-polityczno-religijnymi!

Najmilsi, musimy wchodzić w te sprawy, w problemy polityczne naszej Ojczyzny. A gdy będziemy je już dobrze rozumieć, gdy się zajmujemy sprawami politycznymi naszego Narodu, to zobaczymy, że przecież Polska to Naród o tysiącletniej, wspólniejszej tradycji patriotycznej, że Polska to Naród katolicki.

To jest niemożliwe, żeby ta Polska zawsze w sprawach ekonomicznych czy społecznych „dziadowała”. Trzeba, żeby Polska naprawdę była wzorem dla całej Europy.

Zajmijmy się polityką, a na pewno Polska tym wzorem będzie. Amen.

KS. BP. ALBIN MAŁYSIAK

16 maja 2010 roku

fragment przemówienia wygłoszonego w katedrze na Wawelu podczas Mszy św. z okazji 40-lecia sakry biskupiej

Polecamy!

Artykuł „Pokrętne myślenie”, „Niedziela” nr 38, 19 września 2010 r.

Miłosierny Samarytanin (Łk 10, 25-37)

Spotkania ze słowem Bożym



Tylko Łukasz, którego Ewangelia w sposób szczególny głosi Boże Miłosierdzie, przedstawia dwie piękne przypowieści o miłosierdziu: o synu marnotrawnym i o dobrym Samarytaninie.

Przypowieść o Samarytaninie jest włożona w dialog Jezusa z uczonym w Prawie, który, wystawiając Jezusa na próbę, pyta: „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?„ (Łk 10, 25). Jezus odpowiada pytaniem: „Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?“ (Łk 10, 26). Uczony w Prawie cytuje dwa przykazania miłości: Boga i bliźniego, co Jezus przyjmuje z aprobatą.

W Starym Testamencie oba przykazania miłości zapisane były oddzielnie (Pwt 6, 5 i Kpł 19, 18). Teraz nowym ważnym przesłaniem Ewangelii jest ich połączenie. Stają się z sobą nierozdzielnie związane, jak dwie strony tej samej Miłości.

Ale dociekliwy znawca Prawa pyta dalej: „A kto jest moim bliźnim?“ (Łk 10, 29)

Pytanie to jest dla Żydów bardzo istotne. W Księdze Kapłańskiej jest mowa o tym, że bliźniami są ci, którzy należą do tego samego narodu. Jezus w odpowiedzi opowiada przypowieść.

Jak wiadomo jej głównymi bohaterami są: leżący przy drodze ranny człowiek oraz przechodzący drogą kolejno kapłan, lewita i Samarytanin. Kapłan i lewita nie zatrzymują się, by pomóc cierpiącemu.

Tutaj trzeba wyjaśnić, że według Prawa kontakt z umarłym lub umierającym (w tekście greckim ów poszkodowany człowiek jest nazwany: *hemithanes* czyli na pół umarły) powodował rytualną nieczystość. Kapłan i lewita nie mogli by potem przez 7 dni wypełniać swoich obowiązków związanych z kultem. Można więc przypuszczać, że ominęli potrzebującego pomocy człowieka, by nie popaść w rytualną nieczystość. Realizowali więc tylko pierwszą część przykazania miłości i to rozumianą w sposób bardzo sformalizowany. W swej perfekcyjnej pobożności zagubili miłość i stracili wrażliwość na drugiego człowieka.

Inaczej postąpił Samarytanin, który ulitował się i przyszedł rannemu z pomocą. Współczucie Samarytanina wyraża czasownik: *splagchnizomai*. Tym samym czasownikiem posługuje się wcześniej Łukasz, by oddać uczucia Jezusa, który w Naim lituje się nad wdową, oplakującą swego zmarłego syna. Ten sam czasownik będzie też użyty

dla oddania uczuć miłosiernego ojca, wzruszonego widokiem powracającego syna marnotrawnego.

I tutaj ukrywa się niezwykle ważne, wręcz rewolucyjne przesłanie tej przypowieści. Tak bardzo szlachetne uczucia i postępowanie są przypisane komuś, kto jest uznany za wroga i odstępcę od wiary. Żydzi gardzili Samarytanami, uważając ich za nieczystych, a ich kult za niezgodny z Prawem. Istniało nawet przysłowie: „Ten, kto je chleb Samarytan, jest równy temu, który je wieprzowinę.”

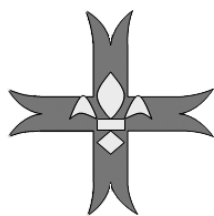
W przypowieści pogardzany „herezyk” staje się kimś, od kogo pobożni Żydzi, kapłan i lewita, powinni się czegoś nauczyć. Jest wzorem miłości bliźniego, kimś, kto w sposób naturalny najlepiej wypełnia Boże Prawo. Przyznaje to nawet uczony rozmówca Jezusa.

Rozmowę kończy Jezus poleceniem, skierowanym nie tylko do uczonego w Prawie, ale też do nas: „Idź i ty czyn podobnie”. (Łk 10, 37)

Przypowieść o dobrym Samarytaninie jest ostrzeżeniem także dla nas, by pochopnie nie osądzać tych, którzy wierzą i myślą inaczej, mają odmienne poglądy. Może też możemy się od nich czegoś nauczyć? Może i dziś Jezus pokazałby nam jako wzór ofiarnej i bezwarunkowej miłości kogoś, po kim się tego nie spodziewamy?

MARIA CHANTRY
(refleksje ze spotkań biblijnych)

Obóz harcerski 1 DW św. Franciszka z Asyżu



Nasz obóz w Czarnej Przemyślu trwał od 3-18 lipca 2010 roku. Zaczął się od budowy pionierki. Ten czas był niezwykle, ponieważ wykorzystywał spryt, siłę oraz dobrą współpracę pomiędzy zastępami. Kolejnym punktem programu było eksplo, czyli rozpoznanie przez poszczególne zastępy terenu otaczającego obóz (poznanie okolicznych miejscowości i zabytków).

Dzień Sportu, podczas którego można było wziąć udział w różnych dyscyplinach (m.in. kręcenie workiem, rzut żerdzią, przelewanie wody rogiem). Następnie odbył się Konkurs Kulinarny, na którym przygotowane przez nas potrawy były oceniane przez drużynowe, przyboczne i zastępowych.

Potem odbył się najważniejszy punkt obozu, czyli Wielka Gra, której tematem w tym roku byli Wikingowie. Każdy zastęp przed obozem wykonał historyczne stroje. Podczas gry należało wykazać się m. in. doskonałą biegłością w rozwiązywaniu szyfrów.

Obóz zawsze ma także wymiar religijny – naszymi duszpasterzami byli:

ks. Grzegorz Tabaka oraz ks. Jacek Froniewski. W miarę możliwości uczestniczyliśmy często we Mszy św.

Ostatnim punktem programu obozowego życia była pielgrzymka do Częstochowy, czyli pokonanie 52 km autokarem i 10,5 km pieszo. Na Jasnej Górze uczestniczyliśmy we Mszy św. oraz przeżyliśmy miłą uroczystość – jeden z naszych harcerzy złożył swoje przyrzeczenie.

Podczas ostatniej nocy miało miejsce ognisko całonocne, czyli wielka biesiada.

Obóz był super!

CZUWAJ!!!

JAN KAZIENKO
zastęp Muflon

Rekolekcje Wspólnoty Płomień Pański

Tradycyjne już letnie rekolekcje Katolickiej Wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym „Płomień Pański”, działającej przy naszej Parafii, odbyły się w dniach 14 do 21 sierpnia 2010 w Lewinie Kłodzkim. Temat rekolekcji brzmiał: „Trójca Święta – Wspólnota Miłości”.

Temat Trójcy Świętej to temat niełatwy – takie było zapewne nie tylko moje odczucie. Rzadko poruszany w homiliach czy katechezach, a jeszcze rzadziej w sposób dotykający serce przez odnośnienie się do naszego życia tu na ziemi.

Uczestnicy dopisali – przyjechało ponad 150 osób. Rozpiętość wiekowa ogromna – od 1 miesiąca do ponad 80 lat. Właśnie ze względu na to zróżnicowanie wieku przewidziano i zorganizowano „zajęcia” dla poszczególnych grup wiekowych.

Najmłodszy z oczywistych względów pozostawali pod opieką rodziców. Dzieci nieco starsze (przedszkolne i młodsze szkolne) miały zapewnioną opiekę na czas konferencji i innych zajęć rodziców. Młodzież starsza i dorośli słuchali konferencji i uczestniczyli w spotkaniach małych grup, przy czym konferencje były odrębne dla młodzieży (ks. Marek Mekwiński) i dla dorosłych (ks. Wojtek Jaskiewicz).

Każdy dzień rozpoczynaliśmy Jutrznia, w południe była Eucharystia, a na zakończenie dnia modliliśmy się na spotkaniu modlitewnym. W międzyczasie odbywały się konferencje i „małe grupki”. Nie brakowało też czasu wolnego – wszak były to rekolekcje wakacyjne.

Pierwsza konferencja dotyczyła ikony Rublowa „Trójca Święta”. Muszę przyznać, że do tej pory nie zwracałem na nią większej uwagi – ot, jedna z ikon napisana przed 600 laty. Jednakże po pierwszej konferencji ikona ta ożyła, nabrała blasku i szczególnego znaczenia, a dokładniej wielu znaczeń w niej ukrytych...

Ikona ta towarzyszyła nam do końca rekolekcji, a nawet dłużej, ponieważ każdy uczestnik dostał na zakończenie pamiątkową kartkę z podobizną tego dzieła.

Oczywiście tajemnica Trójcy Świętej nadal pozostaje tajemnicą, której ludzki rozum nie jest w stanie objąć. Jednak chyba można zrozumieć, że tak wielka Miłość jak Miłość Boża nie może być zamknięta w jednej, ani

nawet w dwóch osobach. Miłość jednej osoby to po prostu egocentryzm, egoizm. Miłość pomiędzy dwiema osobami to dużo więcej, ale w dłuższym czasie prowadzi do zamknięcia się na otoczenie, do koncentrowania się na tej drugiej osobie („świata poza Tobą nie widzę...”). Dopiero trzy osoby to jest to minimum, w którym może realizować się prawdziwa Miłość.

Zatem Bóg to Trzy Osoby – i przyglądanie się relacjom pomiędzy Nimi przyprawia o zawrót głowy. Ileż tam szacunku, otwarcia na pozostałe Osoby, chęci służenia, itd., itp.

To właśnie jest Miłość.

Ale gdzie tu odniesienie do naszego powszedniego życia? Otóż pewnego dnia Bóg w Osobie Jezusa narodził się jako człowiek, mało tego, umarł w mękach – po to, abyśmy mogli uczestniczyć w tej Wspólnocie Miłości. Przeszedł do nas, aby nas niejako osobiście zaprosić do tej Wspólnoty.

Jakże wielka jest Miłość Boża, jak bardzo Bogu zależy na mnie – skoro tak się uniżył i tak cierpiał, abym ja mógł być szczęśliwy...

No pewnie – można powiedzieć – gdybym był w tej Wspólnocie Osób Boskich, to zapewne byłbym szczęśliwy. Ale właśnie naszym zadaniem – i szansą na prawdziwe szczęście – jest życie we wspólnocie, która powinna dążyć do tego, aby być odzwierciedleniem Wspólnoty Trójcy Świętej.

Czy to znaczy, że każdy ma się „zapisać” do jakiejś wspólnoty?

Otóż zapisywać się nie musimy. Rodzimy się i żyjemy we wspólnocie, którą jest rodzina. Zakładamy nowe rodzinne wspólnoty. Żyjemy w obrębie parafii tworzącej wspólnotę parafialną. Żyjemy również w kraju, którego obywatele tworzą – chcąc nie chcąc – wspólnotę.

Oczywiście istnieje wiele wspólnot, które świadomie zostały założone po to, aby realizować cel upodobnienia się do Wspólnoty Miłości Bożej – wspólnoty zakonne i świeckie...

Wokół takich tematów były głoszone konferencje i o nich rozmawialiśmy

w grupkach. Oczywiście to, co napisałem to tylko zarys, szkic – tematy szczegółowe były równie ciekawe i poruszające. Chociażby konferencja o gniewie (dla dorosłych), czy o relacjach między młodymi ludźmi (dla mniej dorosłych).

Wieczorne spotkania modlitewne stanowiły swoiste podsumowanie dnia. Dużo modlitwy – śpiewanej, mówionej – również w językach, prorocstwa, ale też radość śpiewających i tańczących dzieci... Modlitwa wstawiennicza – nad mężczyznami i nad kobietami. Ręce wznoszone z dnia na dzień coraz wyżej.

W czwartek – pomimo niepewnej pogody – porządek dnia został zmieniony, abyśmy mogli na kilka godzin udać się na tak zwane łono natury. Ja trafiłem do Teplickiego Skalnego Miasta, które zachwyliło mnie ogromnie swoim pięknem, wyrażonym nie tylko w potężnych i zaskakujących formach skalnych, ale także w takich drobiazgach, jak prześwietlona słońcem para wodna unosząca się w wąskim przesmyku skalnym...

Ostatnim punktem rekolekcji była godzina świadectw.

Okazało się, że bardzo wiele serc zostało mocno dotkniętych – nie tylko treściami konferencji, lecz również poprzez prorocstwa czy dźwięki muzyki. Godzina świadectw okazała się trwałą rzeczywistością całą godzinę, w trakcie której wybrzmiewało świadectwo za świadectwem, nierzadko wywołując salwy śmiechu i łzy wzruszenia.

W sobotę wróciliśmy do domów – zapewne trochę refleksyjni, może z obawami – jak to po rekolekcjach.

W mojej pamięci utkwiło stwierdzenie, że ten dzień oczywiście kończy piękny czas rekolekcji, ale przede wszystkim jest pierwszym dniem całej reszty mojego życia.

Chwała Panu!

ZBYSZEK

Wspólnota „Płomień Pański”

Jak było na rekolekcjach - zobacz fotograficzny zapis na tylnej okładce!

70-lecie Wspólnoty z Taizé

W tym roku przypada 70. rocznica założenia międzynarodowej ekumenicznej Wspólnoty z Taizé, a 16 sierpnia mija 5 lat od zamordowania jej założyciela, brata Rogera. „Dziś, kiedy już przebywa w wiecznej radości, Brat Roger nadal do nas mówi. Oby jego świadectwo ekumenizmu świętości prowadziło nas w naszej wędrówce ku jedności i oby Wasza Wspólnota wciąż promieniowała jego charakterem, szczególnie wobec młodych pokoleń!” – napisał Benedykt XVI do brata Aloisa, następcy Brata Rogera.

Historia Taizé rozpoczęła się w sierpniu 1940 r., gdy pochodzący ze Szwajcarii Roger Louis Schutz-Marsauche, syn pastora kalwińskiego, student teologii, zamieszkał w małej, ubogiej wiosce burgundzkiej, w pobliżu Cluny. Stworzył tam „dom modlitwy i gościnności”. Tam też powstała idea wspólnoty zakonnej, kontemplacyjnej, jednak żyjącej w świecie, by służyć ludziom i przyczynić się do pojednania chrześcijan. Wkrótce Taizé stało się miejscem, które zaczęło przyciągać i wywierać wpływ na tysiące młodych ludzi z całego świata.

Lato w Taizé

Kilkanaście tysięcy młodych ludzi z całej Europy i z innych kontynentów modli się od początku lata goszcząc w ekumenicznej wspólnocie w Taizé.

Większość przybywa na tygodniowe rekolekcje. Nie brakuje też osób starszych, czy wręcz całych rodzin przybywających tu z małymi dziećmi.

Rano, w południe i wieczorem dzwony wzywają wszystkich na modlitwę.



Młodzi ludzie zajmują wtedy miejsca w Kościele Pojednania wokół wspólnoty Braci. Razem śpiewane są psalmy i słuchane Słowo Boże, które rozważane jest pośrodku każdej modlitwy, w długiej chwili

milczenia. Razem zanosimy prośby i uwielbienie. Wspólny śpiew w różnych językach łączy te tradycyjne elementy wspólnej modlitwy. Młodzi ludzie reprezentujący kilkadziesiąt krajów włączają się w śpiew po polsku, po litewsku, po holendersku czy po chorwacku. Wiele śpiewów jest też w języku łacińskim.

Wspólna modlitwa przygotowuje wszystkich do uczestnictwa w codziennych spotkaniach biblijnych. Zaraz po przyjeździe młodzi dzieleni są na grupy według wieku: 17-18 lat, 19-24, 25-29 i powyżej 30. Oddzielną grupę stanowią młodzi w wieku 15 i 16 lat ze swoimi opiekunami, a także rodziny z małymi dziećmi. Dla każdej

grupy oddzielnie wygłaszane są przez Braci katechezy biblijne. Następnie uczestnicy spotkań starają się w małych, kilkuosobowych grupkach skonfrontować swoje doświadczenie wiary i życia z rozważanymi fragmentami Ewangelii. W tym roku wszyscy uczestnicy poznają Ewangelię według świętego Jana. „Być świadkiem”, „Nie ma większej miłości”, „Wstań!”, „Wytrwajcie!” – to niektóre tematy na kolejne dni.

Co tydzień goszczymy kilkusetosobową grupę Polaków.

„Do Taizé przybywa się jak do źródła”.

„Wędrowiec zatrzymuje się, zaspokaja pragnienie i rusza w dalszą drogę. Wiecie, że bracia nie chcą was zatrzymać. Chcą w modlitwie i ciszy pozwolić wam pić wodę żywą obiecaną przez Chrystusa, poznać Jego radość, odkryć Jego obecność, odpowiedzieć na Jego wezwanie, abyście mogli potem wyruszyć i świadczyć o Jego miłości, służąc braciom w waszych parafiach, w waszych szkołach, na uniwersytetach i we wszystkich miejscach pracy” – mówił w 1986 r. Jan Paweł II.

Przyjeżdżają w sposób zorganizowany, ze swymi duszpasterzami, ale także coraz częściej w małych grupach i zupełnie indywidualnie. Dojazd do Taizé ułatwiają wahadłowe autokary, które wyruszają co sobotę z kilku miast Polski:



Kościół romanski w Taizé

w niedzielę przed południem przywożą uczestników do Taizé, a wieczorem wracają do Polski. W tym tygodniu np. gościmy 50-osobową grupę z Zabrze i Gliwic, podobną z Nowej Soli i nieco mniejszą z małych miejscowości w diecezji łódzkiej.

Odwiedzają nas też biskupi z różnych krajów. W ubiegłą niedzielę dwóch celebrowało kończącą każdy tydzień uroczystą Eucharystię. W tym tygodniu jest z nami jeden z biskupów chorwackich, a także anglikański arcybiskup Yorku John Sentamu, który co roku odwiedza Taizé. W najbliższą niedzielę swój przyjazd zapowiedział metropolita Dijon, oraz abp Stanisław Gądeczki z Poznania.



fot. ks. Jacek Froniewski

Nawiedzenie, witraż

BRAT MAREK, TAIZÉ

Na rekolekcje do protestantów?

Tak na informację, że z naszej parafii jest organizowany wyjazd do Taizé zareagował jeden z wrocławskich kapłanów. I już teraz, po powrocie, z tego miejsca mogę z całą pewnością stwierdzić, że kto nie był w Taizé – nie może wyrażać takich opinii na temat Wspólnoty, ponieważ są one nieprawdziwe.

W niedzielę 9 sierpnia po długiej 17-godzinnej podróży dotarliśmy do Taizé – małej wioski w Burgundii. Nasza łączona wrocławsko-krakowska grupa liczyła kilkanaście osób oraz dwóch kapłanów: ks. Jacka z naszej parafii oraz ks. Bogusia z Krakowa. Pierwsze wrażenia z Taizé były co najmniej dziwne. Na miejsce dotarliśmy w czasie Mszy św. Prawie wszyscy byli w kościele, a na głównym placu nie było nikogo. Znajdowało się tam jedynie tysiące plecaków – osób, które tej niedzieli miały wyjechać.

Po wielu godzinach czekania rozpoczęło się przywitanie, podczas którego prowadzący opowiedział o zasadach panujących w Taizé, ważnych miejscach oraz przedstawił nam program dnia:

- 7.30 – Msza św. dla chętnych,
- 8.15 – modlitwa poranna a po niej śniadanie,
- 10.00 – wprowadzenie biblijne oraz praca w grupach,
- 12.20 – modlitwa południowa a następnie obiad,
- 15.00 – kolejne wprowadzenie biblijne lub praca,
- 17.15 – podwieczorek,
- 17.45 – warsztaty tematyczne,
- 19.00 – kolacja,
- 20.30 – modlitwa wieczorna, po niej cisza nocna.

Cisza – z wyjątkiem jednego miejsca o nazwie Oyak – jest to minibar, gdzie co wieczór młodzież organizuje zabawę przy śpiewie i gitarze, czyli mówiąc wprost – odbywa się tam impreza.

Każdy z uczestników musiał wybrać jedną z grup, do której chciał należeć: biblijną, pracy, chór lub grupę ciszy (ta ostatnia jedynie dla osób, które już były w Taizé, a więc nie dla nas). Wszyscy z nas wybrali grupę biblijną. Po otrzymaniu zakwaterowania każdy z nas poszedł zobaczyć, gdzie będzie mieszkać przez najbliższy tydzień. Ponieważ nikt z nas nie miał namiotu – zostaliśmy zakwaterowani w barakach.



Grób br. Rogera

Miałem mieszkać razem z Kubą oraz dwoma Litwinami. Jednak po dotarciu na miejsce okazało się, że Litwinów tam nie ma. Owszem pojawił się jeden, ale tylko dlatego, że pomylił pokoje. Tego niedzielnego dnia czekał nas jeszcze podwieczorek, oraz modlitwa wieczorna. Robi ona szczególne wrażenie, zwłaszcza, gdy uczestniczy się w niej po raz pierwszy. Ponieważ Taizé jest wspólnotą ekumeniczną – modlitwa jest tak skonstruowana, by mogli w niej uczestniczyć wyznawcy różnych Kościołów chrześcijańskich. Modlitwa rozpoczyna się kanonami, następnie są śpiewane wersety psalmów, a po nich następuje czytanie biblijne. Po czytaniu – kilka minut ciszy, która robi największe wrażenie, gdyż w Polsce jest niespotykana: u nas nawet przed Mszą św. nie można się wyciszyć, gdyż niektóre pobożne panie wykorzystują każdą wolną chwilę na głośne odmawianie różańca. Po ciszy następuje modlitwa wstawiennicza oraz śpiew kilku kanonów.

W poniedziałek przywitał nas dźwięk budzika, który jednak nie spełnił swojego zadania i zaspaliśmy na Mszę św. Po modlitwie oraz śniadaniu przyszedł czas na pierwsze wprowadzenie biblijne. Ponieważ byłem najmłodszym uczestnikiem z naszej ekipy – musiałem iść na wprowadzenie razem z osobami w moim wieku.. Wśród 150 uczestników spotkania połowę stanowili Szwedzi,

było też dużo Litwinów oraz Niemców. Wprowadzenie zawsze prowadzi jeden z braci ze Wspólnoty, w naszym wypadku był to brat Simon z Senegalu. Po omówieniu przez Brata Simona tekstu na temat Jana Chrzciciela, przyszedł czas na pracę w grupach. Zastanawiało mnie jak zostanie podzielonych 150 osób na małe grupy, tak aby nikt nikogo nie znał. Brat Simon rozwiązał to bardzo prosto (bo wszystko w Taizé jest proste). Wskazywał palcem po jednej osobie, każdą z innego końca sali. I tak trafiłem do małej grupy z czterema Niemkami, dwoma Węgierkami, oraz Litwinem. Zostałem na dodatek animatorem tej małej grupy, co oznaczało, że przed każdym wprowadzeniem biblijnym musiałem chodzić na spotkanie dla animatorów, a podczas spotkań w małych grupach – musiałem zachęcać do rozmowy na zadane przez brata Simona tematy – Węgierki, które miały problemy z językiem angielskim, dość niemrawe Niemki, oraz Litwina, który bardzo chciał nauczyć się języka polskiego. Ale już na drugim spotkaniu moja mała grupa zaczęła mi się podobać i powiem szczerze, że chętnie jeszcze kiedyś bym się z nimi spotkał.

Grupy biblijne miały po południu dodatkowe spotkanie. Inaczej niż np. grupa pracy – najpopularniejsza spośród grup. Zamiast dodatkowego spotkania na temat Biblii zajmowali się oni pracą tj. sprzątnięciem toalet, gotowaniem posiłków lub ich dystrybucją. To wszystko w małych międzynarodowych grupach, co pozwala w Taizé łączyć modlitwę i skupienie z dobrą zabawą.

Wszystkie dni w Taizé wyglądają tak samo. Inaczej było jednak w sobotę. Ale nie była to zwykła sobota.



Nasza grupa wrocławsko-krakowska



foto: ks. Jacek Froniewski

Jedzenie w Taizé

Dnia 14 sierpnia obchodziliśmy w Taizé podwójną rocznicę: 70-lecie założenia Wspólnoty, oraz 5. rocznicę śmierci brata Rogera. Tego dnia modlitwa wieczorna zaczęła się godzinę wcześniej i nie w kościele, tylko... na łące.

Tam miała miejsce szczególna uroczystość – habit wspólnoty otrzymał młody Włoch z Trydentu. Następnie wszyscy w procesji przeszliśmy przez wioskę – obok cmentarza, gdzie pochowany jest założyciel Wspólnoty brat Roger. Weszliśmy do kościoła i tam kontynuowana była modlitwa – nawiązująca do liturgii Wigilii Paschalnej.

W niedzielę o 10.00 odbyła się uroczysta Eucharystia wieńcząca tydzień w Taizé. Po niej musieliśmy się spakować, wyprowadzić z baraków i czekać na wyjazd. Jako że mieliśmy opuścić Taizé dopiero po modlitwie wieczornej, większość z nas zgłosiła się do pracy. Ja pracowałem

przy zakwaterowaniu Polaków, których przyjechało na kolejny tydzień... jedynie 170.

Na koniec chciałem nawiązać do wstępu.

Taizé jest wspólnotą ekumeniczną – jak mawiał jej założyciel: „przypowieścią o pojednaniu”. Będąc tam nie miało dla mnie żadnego znaczenia czy osoba, z którą rozmawiam jest katolikiem, protestantem czy prawosławnym – jest takim samym człowiekiem jak ja i odwiedza Taizé, by rozwinąć się duchowo. Wspólnota braci z Taizé udowadnia swoim życiem i zaangażowaniem, że ekumenizm w dzisiejszych czasach jest możliwy, a młodzi z różnych krajów i różnych wyznań u ich boku potrafią wspólnie modlić się i pracować.

WIKTOR PIEKARSKI

10-lecie Stowarzyszenia ADŚ

Z okazji dziesiątej rocznicy powstania Apostolstwa Dobrej Śmierci w naszej Parafii, gościliśmy moderatora Stowarzyszenia z Górki Klasztornej o. Romana Sitkę.

Celem Apostolstwa Dobrej śmierci jest modlitwa za wiernych katolików aby wytrwali w łasce uświęcającej, prośba o nawrócenie obojętnych religijnie i grzeszników oraz dla wszystkich o dobrą i świętą śmierć. Co znaczy dobra śmierć? Za dobrą śmierć uważamy przejście do wieczności w obecności

Matki Bożej, w czasie znanym tylko przez Pana Boga. Tę chwilę, aby nie trwać samotnie i nie bać się, pragniemy przeżywać w ramionach Niebieskiej Matki. Czyż to nie cudowne! Mateczka niejednokrotnie wyprosi przedłużenie życia. Właśnie z takimi szczęśliwymi zdarzeniami zaznajamiał nas o. Roman podczas Mszy św. w niedzielę 1. sierpnia oraz w przeddzień, w sobotę 31.lipca.

Po każdej Mszy św. wierni ustawiali się w długiej kolejce – do Apostolstwa

Dobrej Śmierci zapisało się ponad 300 osób. Każda osoba otrzymała dyplomik. Była również okazja nabyć kalendarze i biuletyny. Dziękuję Panu Bogu za łaskę powierzenia swojego życia Najświętszej Mateńce przez tyle osób! A wszystkim nowo zapisanym z serca gratuluję.

Zapraszam także na Msze św. w naszej parafii w intencji ADŚ w dniach: 15 września i 8 grudnia – na godzinę 17.30 – będziemy się modlić koronką do MB Bolesnej, a o godz.18.00 odprawiona zostanie Msza święta.

Szczęść Boże!

HALINA PIERŚCIONEK – ZELATORKA

Duchowa Pielgrzymka

XXX Jubileuszowa Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę trwała w tym roku 10 dni, od 1. do 10. sierpnia. Tematem przewodnim pielgrzymki było hasło „Bądźmy Świadcami Miłości”. Wiele osób, które z różnych powodów nie mogły pielgrzymować osobiście – skorzystało w naszej parafii, jak co roku, z możliwości duchowej formy uczestnictwa modlitewnego – w kościele lub w domu. Rano, o 6.30 śpiewaliśmy pod przewodnictwem organisty Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP, o 17.30 gromadziliśmy się na modlitwie różańcowej, przed Najświętszym Sakramentem. Modlitwę rozpoczynał Ksiądz, a rozważania przedstawiała zelatorka. Na wstępie Mszy św. dołączone

były do każdej intencji dnia także intencje pielgrzymkowe. Na zakończenie Mszy św. wieczornej, trzymając się za ręce śpiewaliśmy Apel Jasnogórski. Następnie odmawiano w intencji pielgrzymów Koronkę do Miłosierdzia Bożego, a na zakończenie modlitwy, każdego dnia śpiewaliśmy „Zapada zmrok”. Modlitwa wprawiała nas w podniosły nastrój oraz w poczucie więzi z wędrowcami

Kiedy pielgrzymi dotarli do Górki Przeprosnej, my również, często ze łzami w oczach wzajemnie przepraszaliśmy się i dziękowaliśmy sobie nawzajem za wybaczenie. Szczytem szczęścia jest dojście do Jasnej Góry. My, duchowi uczestnicy, których w tym roku

było 190 osób, dziękowaliśmy Panu Bogu za radość pieszych – ich radość była naszą radością. Jesteśmy wdzięczni Miłosierdziu Bożemu, że mogliśmy pięknie przeżyć ten chwalebny czas jubileuszowego pielgrzymowania.

Drogim Księżom i Siostram Służebniczkom bardzo dziękujemy za współpielgrzymowanie, a p. Damianowi – organiście jesteśmy bardzo wdzięczni za wszystkie pieśni pełne głębokiej duchowej treści oraz za to, że każdego dnia od samego rana towarzyszył nam swoją grą i śpiewem – aż do ostatniej zwrotki pieśni „Zapada zmrok”:

*I daj mi sen o łąkach umajonych, gdzie jest Twój tron z Papieża złotych róż,
A Ojciec nasz różańcem Ci wyznaje:
„Maryjo już na zawsze jestem Twój!”*

Bóg zapłać.

HALINA PIERŚCIONEK

Międzyparafialna pielgrzymka

Już po raz ósmy w dzień 26 sierpnia parafianie Wielkiej Wsipy i parafii sąsiednich pielgrzymowali do Matki Bożej Częstochowskiej, której wizerunek zdobi ołtarz główny kościoła pod Jej wezwaniem przy Al. Kochanowskiego. Przewodnikiem duchowym tegorocznej pielgrzymki był ks. dziekan Janusz Prejzner – nasz proboszcz. Uczestniczyło w niej wielu księży: z parafii pw. św. Faustyny, parafii pw. MB Pocieszenia – oo. redemptoryści, parafii pw. św. Jacka w Swojczycach oraz parafii pw. MB Bolesnej w Strachocinie oraz z naszej parafii.

Po raz pierwszy zabrakło dotychczasowego przewodnika – o. Stanisława Golca. Za spokój Jego duszy modliliśmy się przed rozpoczęciem naszego wędrowania. Błogosławieństwa na drogę udzielił nam ks. Janusz. Wyruszyliśmy spod kościoła pw. Świętej Rodziny i szliśmy wzdłuż ul. Dembowskiego, a następnie alejami Parku Szczytnickiego.

Pielgrzymka rozpoczęła się Koronką do Miłosierdzia Bożego. Kolejną modlitwą był Różaniec, na którym rozważaliśmy Tajemnice Światła. Poszczególne dziesiątki Różańca kończone były odpowiednim śpiewanym tekstem (jak w załączeniu) oraz znanymi pieśniami maryjnymi.

W połowie drogi, w parku była tradycyjna chwila odpoczynku. Zazwyczaj w tym miejscu wygłaszał naukę śp. o. Stanisław Golec. W tym roku Jego rolę przejął o. Sławomir Skubisz – też redemptorysta. Wspominał swoje różne pielgrzymowania, często w trudzie, skwarze i deszczu. Zaapelował – byśmy to nasze tegoroczne wędrowanie ofiarowali Maryi przede wszystkim z prośbą o wiarę młodego pokolenia, a także o wiarę dla rządzących i aby Pan Jezus był zawsze obecny w naszej Ojczyźnie. W swoim nauczaniu nawiązał do tekstu Ewangelii dnia – opisu pierwszego cudu, jakiego dokonał Pan Jezus w Kanie Galilejskiej.

Po dotarciu pielgrzymów na miejsce – do parafii MB Częstochowskiej – została odprawiona pod przewodnictwem ks. Janusza koncelebrowana Msza święta odpustowa. Gospodarz tej parafii – ks. prał. Mirosław Drzewiecki – witając przybyłych pielgrzymów



foto: Anna Dadum-Sek

podał intencje sprawowanej Najświętszej Ofiary: przede wszystkim za Ojczyznę, która tak bardzo obecnie potrzebuje modlitwy, o mądrość i roztropność dla rządzących oraz intencje własne, które każdy z nas przyniósł w tej pielgrzymce. Przypomnił również byśmy poprzez wstawiennictwo Maryi umieli nie tylko prosić ale również dziękować Bogu za dotychczasowe otrzymane łaski.

Homilię podczas Mszy św. wygłosił o. Michał z zakonu paulinów. Nawiązał do Przymierza, jakie zawarł

Bóg na Górze Synaj z narodem wybranym. Podobne Przymierze zawarła Maryja z narodem polskim. Przywołał liczne fakty-wydarzenia z historii Polski na przestrzeni wieków, w których wyraźnie zaznaczyła się interwencja Matki Bożej. Wspomnił m. in. obronę Jasnej Góry przed Szwedami, śluby króla Jana Kazimierza we Lwowie, Cud nad Wisłą, zawieszenie narodu polskiego Matce Bożej. Jest to wyraz nadzwyczajnej opieki Maryi nad naszym narodem. Tę myśl kaznodziei podtrzymał

w słowie pożegnalnym ks. Mirosław, podkreślając, że Polacy są narodem maryjnym, zjednoczeni pod berłem Jasno-górskiej Pani.

Dziękując pielgrzymom za udział w Najświętszej Eucharystii i modlitewne skupienie zaprosił wszystkich na smakowitą agapę przygotowaną przez parafianki. Były tam pyszne kanapki, smakowity wiejski chleb ze smalcem, barszczyk i mnóstwo rozmaitego ciasta. Za ten trud przygotowania należą się gospodarzom wielkie dzięki.

Wszyscy pielgrzymi otrzymali mały Modlitewnik Różańcowy z myślą Jana Pawła II o zawierzeniu Kościoła i narodu polskiego Maryi i Jego zawołanie – TOTUS TUUS.

Można było również nabyć trzecią część „Czasu przyłapanego” autorstwa ks. Mirosława Drzewieckiego i uzyskać Jego autograf.

Są to bardzo ciekawe i wnikliwie rozważania aktualnych wydarzeń na tle trudnego okresu ciężkiej choroby Autora, z której wyszedł zwycięsko. Bardzo polecam.

ADS

Różaniec – śpiewy do Tajemnic światła

Tajemnica I

Gdy w Jordanie chrzcił grzeszników, sługa Pański Chrzciel Jan,
Z Galilei przyszedł Jezus, nasz Zbawiciel, Bóg i Pan.
Schylił głowę, żeby wodą zmyć ciężar naszych win.
Z nieba ozwał się głos Ojca: „To umiłowany Syn”.

Tajemnica II

Gdy zabrakło wina w Kanie, Matka prosi Go o cud.
Napełnili stągwie wodą, by napoić liczny lud.
Woda w wino się przemienia, co Pan Jezus czyni sam
I objawia uczniom przez to, że on Mesjasz, Chrystus, Pan.

Tajemnica III

Gdy Królestwo Boże głosił, Jezus Chrystus, Boży Syn.
Wzywał nas do nawrócenia i zmycia naszych win.
Pokutujcie i żałujcie, bo wypełnia się już czas;
Gdy Pan Jezus cicho puka, może już ostatni raz.

Tajemnica IV

Gdy na Świętej Górze Tabor, Mistrz z uczniami trzema był,
By się razem z nimi modlić, blask niebiański z Niego bił.
Przemienione Jego postać śnieżną bielą szaty lśnił.
Dwaj prorocy i głos z nieba, serca uczniów z lęku drzą.

Tajemnica V

Przed Swą Męką na wieczerzy Krew i Ciało uczniom dał.
Pod postacią chleba, wina pozostawił Siebie chciał.
Święty, Święty Pan Zastępów, Jezus Chrystus, Boży Syn.
Byśmy kiedyś na Syjonie, wieczne szczęście mieli z Nim.

Sztuka zaklęta w piasku

Nie lubię tłumów. Dlatego też w okresie letnim omijam zatłoczone zwykle nadmorskie plaże. W tym roku jednak zrobiłam wyjątek. Zaproszona zostałam bowiem na otwarcie wystawy rzeźb z piasku, które odbyło się 1 lipca br. w Gdańsku – Jelitkowie. Pojechałam... i nie żałuję!



foto: Irena Gerus-Piasecka

Ekumenizm

Do udziału w wystawie zaproszono kilkunastu artystów-rzeźbiarzy, którzy dzięki swemu talentowi potrafili przekazać problemy i wydarzenia współczesnego świata w tak kruchym materiale jakim jest piasek. Powstały wspaniałe prace!

Wystawa, a właściwie Festiwal Rzeźb z Piasku, jest przedsięwzięciem cyklicznym. W tym roku jest to już czwarta jego edycja. I Festiwal w 2007 roku odbywał się pod hasłem „Piaskowe Lwy”, II – w 2008 roku – pod hasłem: „Wielcy Gdańszczanie”, III – w 2009 roku – pod hasłem: „Duch Gdańskiej Architektury”. Tegoroczny – IV Festiwal – był związany z 30 rocznicą powstania NSZZ „Solidarność” i przyświecało mu hasło: „Solidarność Narodów – Solidarność Ludzi”. Honorowy patronat nad Festiwalem objęli: pierwszy przewodniczący „Solidarności” – b. Prezydent Lech Wałęsa, obecny przewodniczący Związku – Janusz Śniadek oraz prezydent Gdańska – Paweł Adamowicz. Organizatorem Festiwalu była fundacja „Wspólnota Gdańska”.



foto: Irena Gerus-Piasecka

Matka Teresa

Wystawa rzeźb jest sporym przedsięwzięciem i wymaga odpowiedniego przygotowania, które zaczyna się kilka tygodni wcześniej. Najpierw powstają projekty rzeźb wraz z określeniem ich wymiarów. Następnie ze zwirowni sprowadzono ponad 2 tys. ton piasku i umieszczono go w szalunkach o wysokości ok. 60 cm. Do nich wsypywano 20-centymetrową warstwę piasku, zalewano wodą i ubijano – za pomocą urządzeń zwanych skoczками. Po dokładnym ubiciu jednej warstwy – wsypywano następną, ubijano itd. Po napełnieniu dolnego szalunku, stawiano na nim następny i następny, w zależności od wysokości planowanej rzeźby. Rzeźbienie rozpoczęło się od góry i w miarę postępu pracy zdejmowano kolejne szalunki. Warto wspomnieć, że najwyższa rzeźba miała 8 metrów wysokości!

Wszystkie prace zostały wykonane na plaży nad brzegiem morza. – Przy wejściu na plażę stoją symbole Trójmiasta – Gdańska, Gdyni i Sopotu. Następnie umieszczono w półkolu najwybitniejsze postacie, które zasłużyły się dla światowego pokoju i współpracy między narodami oraz te, które znane są z działalności charytatywnej.

I tak – pod Statuą Wolności rozpoznać można laureatów Pokojowej Nagrody Nobla – jest m.in. Martin Luther King, Yasser Arafat, Lech Wałęsa, Michaił Gorbaczow, Nelson Mandela. Dalej ukazują się postacie znane również całemu światu: majestatyczny siedzący Dalajlama XIV, Irena Sendlerowa – tuląca do siebie kilkoro małych dzieci, Matka Teresa z Kalkuty – pochylająca się nad niemowlęciem. Nie sposób przejść obok rzeźby będącej hołdem oddanym wolontariatowi – bezimienny wolontariusz pcha wózek z osobą niepełnosprawną.

Duża, ok. 5-metrowej wysokości kompozycja przedstawia ekumenizm – Ojciec Święty Jan Paweł II z uniesionymi w geście błogosławieństwa rękami a obok niego – przedstawiciele innych największych religii.

Była na wystawie również nutka popkultury – gwiazdy filmu i estrady znane z działalności charytatywnej: Bono-Lider U2, Bob Geldof, twórca koncertu Live Aid dla głodującej Afryki, Brad Pitt i Angelina Jolie z dziećmi na ręku.



foto: Irena Gerus-Piasecka

Studnia w Sudanie

Niesamowite wrażenie robi „Łańcuch Bałtycki” – kompozycja składająca się z kilkunastu postaci trzymających się za ręce, wyrażająca solidarność ludów nadbałtyckich. 23 sierpnia 1989 roku 2 miliony ludzi z państw bałtyckich utworzyło 600-kilometrowy łańcuch solidarności – jako protest – z okazji 50. rocznicy podpisania haniebnego paktu Ribentrop-Mołotow.

Najbardziej urzekła mnie nadzwyczaj ciekawa praca – Studnia w Sudanie – rzeźba przedstawiająca studnię w Sudanie, wybudowaną przez Polską Akcję Humanitarną. Umieszczona była pośrodku placu, dostępna ze wszystkich stron i dzięki odpowiedniemu oświetleniu widoczna ze szczegółami o każdej porze dnia. Kompozycja ta nasuwa nieodparcie skojarzenia o głębokich niesprawiedliwych podziałach społecznych – oto w lipcowe upalne popołudnie ludzie na plaży w Jelitkowie wypijają litry dostępnej wszędzie wody, podczas gdy kobiety Afryki muszą przemierzyć długą, uciążliwą drogę w nieporównywalnym skwarze – by zacerpnąć jedynie dzban życiodajnej wody i zanieść ją do domu, jako bezcenny dar Boży.

Wystawa rzeźb miała potrwać do końca sierpnia. Piątą edycję Festiwalu, o ile taka nastąpi w przyszłym roku, polecam gorąco wszystkim wypoczywającym nie tylko nad Bałtykiem.

IRENA GERUS-PIASECKA
Klub Seniora



foto: Irena Gerus-Piasecka

Irena Sendlerowa

Sierpniowy Wieczór Tumski

W ostatnią niedzielę sierpnia odbył się w kościele NMP na Piasku kolejny Wieczór Tumski. Jego tematyka pod hasłem „Nie ma wolności bez solidarności” związana była z 30. rocznicą powstania NSZZ „Solidarność”.

W pierwszej części spotkania, przy wypełnionym po brzegi kościele, wystąpili znani wrocławianie: ks. Andrzej Dziełak i prof. Andrzej Wiszniewski, którzy kawał swego życia poświęcili „Solidarności”. Byli świadkami i bezpośrednimi uczestnikami tworzącego się zrywu narodowego – inwigilowani, szykanowani, wielokrotnie przesłuchiwani przez organa UB, internowani. Profesor Wiszniewski w 1981 roku będąc prorektorem Politechniki Wrocławskiej – został usunięty ze stanowiska, aresztowany i sądzony za udział w strajku po wprowadzeniu stanu wojennego. Ksiądz A. Dziełak – współtwórca duszpasterstwa akademickiego „Pod Czwórką” – był moderatorem Arcybiskupiego Komitetu Charytatywnego, który powstał po wprowadzeniu stanu wojennego. Organizował pomoc dla internowanych i represjonowanych oraz dla ich rodzin.

W swoim wystąpieniu prof. A. Wiszniewski zwrócił uwagę, że korzenie „Solidarności” sięgają jeszcze wielu lat przed jej formalnym powstaniem, na co złożyły się m.in. liczne protesty robotnicze i strajki studenckie. Ogromne znaczenie dla powstania „Solidarności” miała pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski w roku 1979 i Jego pamiętne słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi... tej ziemi”. Te słowa uświadomiły Polakom, że następca św. Piotra jest z narodem, swoim narodem. Było to jednocześnie potwierdzenie, że istnieje sojusz Kościoła z narodem polskim. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” utworzony i zalegalizowany jako najważniejszy postulat stoczniovców, wspierany był przez Kościół i stał się niebywałą siłą w zakładach pracy, a także na uczelniach. Władza zaczynała rozumieć wreszcie, że nie da się zatrzymać wolnej myśli i powoli zmuszana była do kompromisu.

Obaj – profesor i ksiądz – wspominali wspaniałe postawy w tamtych czasach ludzi Wrocławia: m.in. prof. Józefa Łukaszewicza, prof. Tadeusza Zipsa,

księży – Stanisława Orzechowskiego, wieloletniego przewodnika wrocławskich pielgrzymek na Jasną Górę, też inwigilowanych i nękanych, i ks. Adama Wiktora, o. Ludwika Wiśniewskiego i innych. Kościół wykazał wielką odwagę i rozsądek, zwłaszcza po 13 grudnia. Chronił młodych przed rozwiązaniami siłowymi, organizował modlitwy i Msze św. za Ojczyznę z niezapomnianymi homiliami ks. Mirosława Drzewieckiego.

Mimo represji i szykan – Kościół w latach 80-tych dał ludziom „Solidarności” schronienie i opiekę fizyczną i duchową i, jak podkreślili obaj, dał przestrzeń dla poczynań ruchu związkowego.

Ksiądz Andrzej przywołał pamięć o zmarłych wrocławskich kapłanach, którzy potrafili głosić naukę społeczną Kościoła podkreślając by słowa nienawiści i zemsty zamieniać na słowa prawdy i sprawiedliwości. Sporo wspomnień przekazał ze swego pobytu w wojsku, gdzie w specjalnej jednostce utworzonej dla kleryków przebywał przez 2 lata wraz z bł. Ks. Jerzym Popiełuszko. Podkreślał Jego nadzwyczajną odwagę w myśl głoszonej zasady: zło dobrem zwyciężaj. Przypomniał również postać kardynała Bolesława Kominka i jego list do biskupów niemieckich oraz rolę ks. Aleksandra Zienkiewicza w kształtowaniu postaw młodzieży.

Na zakończenie swoich wystąpień prof. Wiszniewski stwierdził, że „Solidarność” winna obecnie uświadomić sobie, iż spoczywa na niej wielka odpowiedzialność za przyszłość kraju. Teraz, po odzyskaniu wolności trzeba walczyć o sprawiedliwość społeczną, ponieważ: *nie ma sprawiedliwości bez solidarności*. A ks. Andrzej dodał, że ruch jakim jest „Solidarność” to dar Boży, to wielkie dziedzictwo, którego nie wolno roztrwonić. Musimy stać na straży niezbywalnych wartości: wiary i zaufania.

W części artystycznej wystąpili fantastyczni wykonawcy: Roman Kowalczyk – śpiew i Krzysztof Żesławski – gitara. Pierwszy z nich jest dyrektorem XVII Liceum im. Agnieszki Osieckiej

we Wrocławiu, z wykształcenia historyk. Działał w NZS studenckim, w 1985 roku był więźniem politycznym, w latach 1988-89 organizował strajki studenckie – autor kilku książek o tym ruchu. Za działalność na rzecz niepodległej Polski został odznaczony w dniu 19 marca 2010 roku (!) przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Krzysztof Żesławski jest muzykiem, kompozytorem, multiinstrumentalistą, absolwentem Akademii Muzycznej we Wrocławiu, obecnie nauczycielem muzyki we wspomnianym liceum. Współpracuje także – między innymi – z zespołem TAX FREE. W 2009 roku otrzymał nagrodę Prezydenta Wrocławia.

Obaj panowie przedstawili program wokalny-muzyczny, na który złożyły się pieśni i ballady okresu „Solidarności” i stanu wojennego, których autorami byli m. in. Jacek Kaczmarski, Andrzej Waligórski, Jan Pietrzak.

Koncert poprowadził pięknie Roman Kowalczyk. W słowo wiążące włączył historię i okoliczności powstania piosenek oraz ciekawe własne refleksje z tamtego okresu. Uczestnicy Wieczoru usłyszeli więc niezapomniane „Mury”, „Sierpień, 80”, „Zbroję”, „Zieloną wronę” i inne pieśni, które w tamtych czasach zniewolenia i represji dodawały ducha wszystkim przeciwstawiającym się reżimowi. Na zakończenie koncertu wykonał z akompaniamentem gitary piękną balladę swego autorstwa pt. „Romans z Polską”. Jest to niezwykle ciepły, patriotyczny utwór, pełen miłości do ojczystego kraju, jego wydarzeń historyczno-religijnych, jego klimatów i swojskich krajobrazów.

Uczestnicy spotkania na stojąco z wielkim aplauzem wyrazili swoje podziękowanie i uznanie dla wykonawców.

ANNA DADUN-SĘK

W numerze 38 tygodnika „Niedziela” z 19.09.2010 ukazał się ciekawy artykuł pod tytułem „To już było...” autorstwa Romana Kowalczyka. Dotyczy istotnych zagadnień związanych z nauczaniem religii w szkołach i świadczy o wielkim zaangażowaniu autora w proces wychowania młodzieży. Zachęcamy do zapoznania się z tą wypowiedzią – zwłaszcza rodziców i wychowawców.

Bohaterowie wiary

Wielu chrześcijan określa wiarę w różny sposób; jedni mówią, że wiara pomaga im poznawać to, co jest niedostrzegalne, inni definiują wiarę w oparciu o Credo, które wyznajemy podczas każdej niedzielnej Mszy św. po wygłoszonej homilii.

Chciałabym zaznaczyć, iż na temat wiary bardzo dużo można dowiedzieć się, czytając 11 rozdział Listu do Hebrajczyków pt. „Bohaterskie przykłady wiary dla chrześcijan”. Jest to nawiązanie do Księgi Rodzaju, w której opisane są niezwykle czyny różnych postaci starotestamentalnych, których wiara Bogu była wprowadzona w ich życie.

Wymienione są tu m.in.:

Abel – który otrzymał świadectwo, że jest sprawiedliwy – jego ofiara została przyjęta;

Henoch – który został przeniesiony, aby nie oglądał śmierci;

Noe – który zbudował Arkę według Bożych wskazówek;

Abraham – który wyszedł w nieznaną i miał zabić syna Izzaka;

Sara – która poczęła w starości;

Izaak – który pobłogosławił Jakuba i Ezawą;

Mojżesz – który był przez trzy miesiące ukrywany.

Uważam, iż są to bohaterowie mili Bogu, ich czyny były trudne – a nawet nie wyobrażalne do wykonania.

Jeżeli my, chrześcijanie – chcemy podobać się Bogu – musimy mieć mocną, niezłomną wiarę i podobnie jak oni – słuchać Boga i wykonywać to, co Bóg nam każe.

Bez wiary nie można podobać się Bogu.

Często późną nocą, gdy spoglądam na Niebo osnute gwiazdami – przypominają mi się słowa skierowane

do Abrahama: „Dam Ci potomstwo tak liczne jak gwiazdy na Niebie”.

I tak się stało.

JOANNA CZECH

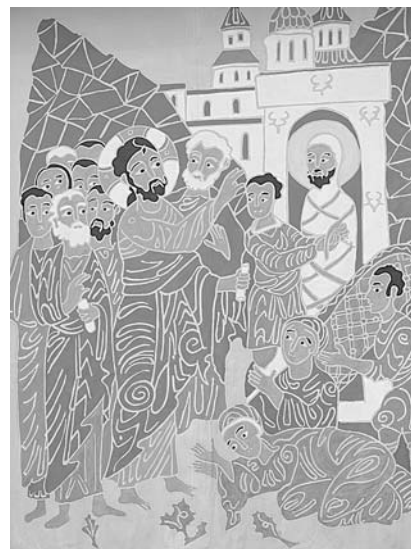


foto: ks. Jacek Froniewski

Wskreszenie Łazarza – dekoracja z Taize

Jaka jest moja wiara?

Po raz pierwszy przyjąłem do swojego życia Jezusa jako Pana i Zbawiciela w 1998 roku. Jednakże w owych czasach niezbyt ufałem Mu i często Go oskarżałem o wszystko, co działo się w moim życiu.

Do wiary prawdziwej zaczęłam dojrzywać powoli. 8 lat później – w 2006 roku – na rekolekcjach wspólnoty W MISJI odbyłam spowiedź generalną i ponownie zaprosiłam Jezusa do swojego życia.

Od tej pory dziękowałam Mu za wszystkie łaski i krzyże. Zaczęłam dostrzegać w sobie wolność i postanowiłam przestać się bać, lękać i zaczęłam naprawdę wierzyć w obecność i opiekę Bożą. Wszystko mi się układało – lepiej nawet, niż sobie wyobrażałam. Mówiłam w myślach np.: „ze sprawdzianu dostanę czwórkę” – a dostawałam „piątkę”.

Poczułam także wyraźny dotyk Ducha Świętego, który mnie prowadził i pozwolił stawać się coraz doskonalszą.

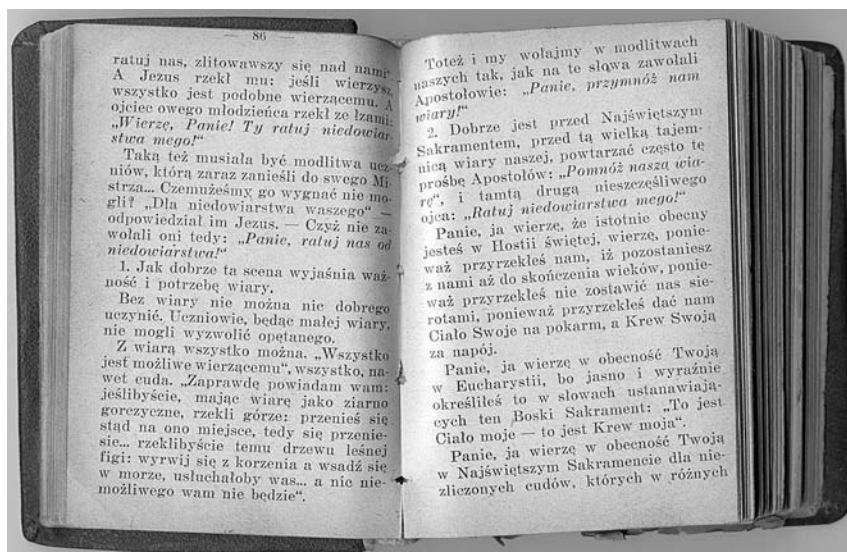
Kilka lat temu na praktykach modliłam się wstawienniczo nad panią Olą, która miała wielkie problemy finansowe. W czasie tej modlitwy pani Ola bardzo płakała. Po jakimś czasie dowiedziałam się, że została uzdrowiona i nie miała już żadnych długów.

Podobnie było też w ciągu ostatniego półtora roku, gdy wielokrotnie modliłam się za swoją przyjaciółkę Jolę, która walczyła z chorobą nieuleczalną – rakiem krtani. Miałam znaki od Ducha Świętego, że będzie lepiej (np. odmawiając Różaniec odczuwałam gorąco w gardle) i faktycznie stan Joli nieco się wtedy poprawił. Wiedziała jednak, że powoli zbliża się kres jej życia i była pogodzona z tą myślą, spokojna i pełna wewnętrznej radości, pomimo cierpienia.

W obecnej chwili – po wielu „mini cudach”, które miały miejsce w moim życiu, uważam, iż moja wiara jest dojrzała i głęboka. Niczego się nie boję i wierzę, że każdego dnia Bóg z Góry wyciąga do mnie rękę i wskazuje ścieżkę, po której mam iść. Mało tego, nawet w chwili smutku albo jakiegoś niepowodzenia czuję Wszechmoc Boga i wierzę, że On mnie wyciągnie z ucisku.

Jestem wdzięczna Bogu, iż otrzymałam od Niego dar wiary. I stale modlę się: „Panie, przytnij mi tej wiary”.

JOASIA



Modlitewnik z 1928 r.

66. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego

*Nie po to się żyje, by walczyć, lecz walczy się po to, by żyć
A jeśli ci życia nie starczy, to śmierci spójrz w oczy i idź*

To wartości jakim służyło nasze pokolenie. Powstanie Warszawskie było walką o niepodległość całego kraju i wolność wszystkich Polaków. Słusznie zwane sierpniowo-wrześniową epopeją mieszkańców stolicy było szczególnym wydarzeniem w trwającej od końca XVIII wieku walce narodowo-wyzwoleńczej. W warunkach okupacji hitlerowskiej było ono najwyższą formą walki o niepodległość ludności Warszawy. Było to wydarzenie bez precedensu w historii wojny światowej z uwagi na – bezprzykładne męstwo powstańców w nierównej walce z okupantem, a także ogrom strat ludzkich i materialnych.

Zasadniczą przyczyną upadku Powstania Warszawskiego było zatrzymanie – na rozkaz Stalina – natarcia oddziałów Armii Czerwonej w kierunku warszawskim. Rozpoczęte z rozkazu dowództwa AK Powstanie zawdzięczało

swoje długie trwanie przede wszystkim powszechnej i bohaterskiej walce ludności stolicy. Nie było granicy wieku w walczących szeregach, uczestniczyły w nich tysiące nieletnich. Była to wojna totalna, jej przegrana oznaczała, że nie przetrwa nikt.

Dnia 2 października 1944 roku pełnomocni przedstawiciele Komendy Głównej AK podpisali w Ożarowie pod Warszawą w kwaterze gen. Ericha von den Bacha, umowę o zaprzestaniu działań wojennych. Gwarantowała ona powstańcom prawa kombatanckie. W kolumnach marszowych powstańcy opuścili 4 października stolicę i udali się pod eskortą oddziałów Wehrmachtu do punktu etapowego w Ożarowie. Następnie jeńców – w liczbie 6 tysięcy – żołnierzy AK, oficerów, podoficerów, strzelców szeregowych, w tym 600 chłopców w wieku 12 -18 lat

przeniesiono do stalagu 344 w Lamsdorf (obecnie Łambinowice).

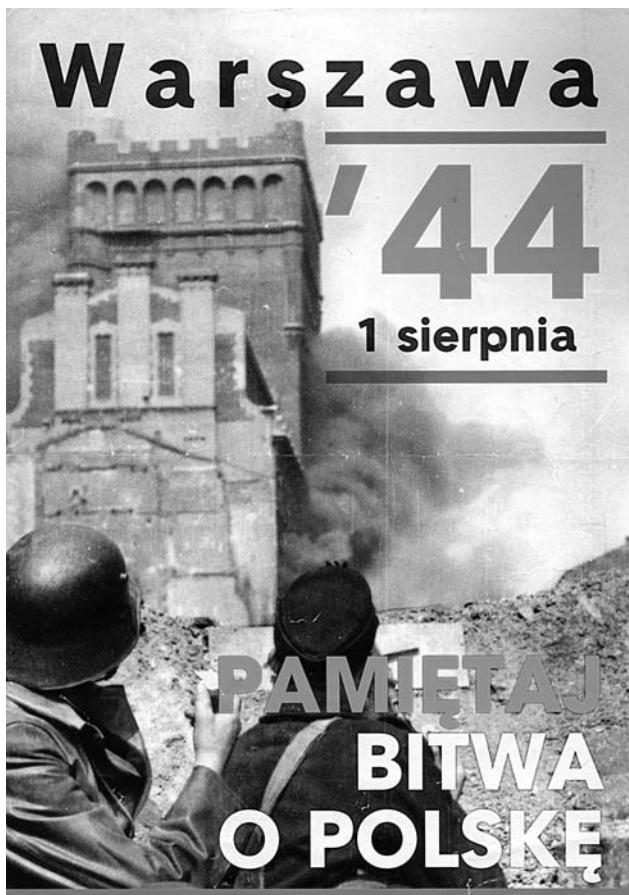
Delegat Rządu polskiego i wicepremier na Kraj – Jan Stanisław Jankowski, który zmarł w sowieckim więzieniu – powiedział: *Chcieliśmy być wolni i wolność sobie zawdzięczać.*

Tegoroczne warszawskie uroczystości rocznicowe, w stosunku do lat ubiegłych były bardzo skromne. Była Msza św., którą celebrował ks. kard. Józef Glemp, Apel Poległych i złożenie wieńców pod Pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego. W godzinach wieczornych odbył się koncert-widowisko „Sztandary, 44” z udziałem artystów scen warszawskich.

Uroczystości rocznicowe miały miejsce również we Wrocławiu, w okolicach Rynku. Były barykady, wspomnienia, piosenki a na zakończenie w Bazylice Mniejszej została odprawiona Msza św. w intencji Warszawskich Powstańców.

W 60 rocznicę Powstania Warszawskiego Ojciec Święty Jan Paweł II pisał: Chyłę czoło przed wszystkimi Polakami aby oddać hołd bohaterom stolicy, którzy podjęli walkę z okupantem o wolność i suwerenność Ojczyzny.

STANISŁAW WOŁCZASKI
żołnierz AK, powstaniec warszawski



Warszawa '44 1 sierpnia

PAMIĘTAJ BITWA O POLSKĘ

Powstanie Warszawskie
było walką o niepodległość całego kraju i wolność wszystkich Polaków.

Godzina „W” – 1 sierpnia 1944 roku o 17.00 – była początkiem Powstania Warszawskiego, w którym wzięli udział żołnierze AK pochodzący niemal z wszystkich regionów Polski.

Niemcy i Sowieci po obu stronach frontu zwalczali oddziały idące Powstaniu na pomoc.

Dzisiaj mijają 64 lata od wydarzeń, które powinny żyć w pamięci Polaków w całym kraju. To była NASZA walka o NASZĄ wolność.

1 SIERPNIĄ – GODZINA 17.00

Kiedy w całej Polsce zawyją syreny, gdziekolwiek będziesz – zatrzymaj się, uczcij chwilą ciszy tych, którzy walczyli i ginęli za TWOJĄ wolność.

Wydź z domu, wysiądź z samochodu, na minutę oderwij się od pracy.

Pokaż innym, że pamiętasz.

64

Wojenna tułaczka

Naszą wojenną tułaczkę rozpoczęliśmy w pierwszych dniach września 1939 roku. Budynek Gimnazjalny we Lwowie, w którym zajmowaliśmy dyrektorskie mieszkanie służbowe, musieliśmy natychmiast opuścić. W ciągu kilku dni wszystkie piękne pracownie zostały ewakuowane do niedużego domu poza Lwowem. Niemcy zbliżali się do linii Bugu i w budynku Gimnazjum miano zorganizować szpital wojskowy. Tak się jednak nie stało. 17 września wkroczyli Sowieci i dokonał się IV rozbiór Polski.

Sporo w Polsce międzywojennej wiedziało się o cierpieniu ludzi i ogromie niesprawiedliwości panującym w tzw. „czerwonym raju”, jak nazywano Związek Radziecki. My, mieszkańcy Kresów nie wyciągnęliśmy jednak właściwych wniosków, nie podjęliśmy decyzji ucieczki z miejsca zamieszkania z momentem wkroczenia Sowieców. 1 października 1939 roku aresztowano mego ojca dra fil. Leona Kisiela, jak również kierownika szkoły podstawowej Franciszka Strzeleckiego oraz inspektora szkolnego Józefa Dominika. Zostali oni zamordowani rozkazem Stalina z dnia 5 marca 1940 roku jako wrogowie Związku Radzieckiego – bez sądu i wyroku, bez powiadomienia o winie... Tak brzmiał rozkaz...

Zwłoki ich wedle niepotwierdzonych doniesień spoczywają we wspólnym grobie – być może w lesie przy szosie między Łuckiem a Włodzimierzem, a może w innym miejscu straceń – na Ukrainie?

Opatrzność jednak nad nami czuwała. Poszukujący kwatery lekarz wojskowy, Gruzin, odwiedził nasze mieszkanie, gdy mama leżała ciężko chora. Rozmawiał z nią o jej chorobie, aresztowaniu ojca. Uświadomił nam, że jako rodzinę więźnia czekała nas nieodwołalna wywózka do Kazachstanu. Na koniec powiedział: „Wam nada w wielkiej gorod”. Mamusia spytała: „Czy do Lwowa?”. „Da, nada do Lwowa”. I wyszedł.

Moja siostra Jasia pojechała do Lwowa i przedstawiła braciom naszej matki sytuację, w jakiej znalazłyśmy się.

Przyjechał do nas najmłodszy brat Leopold Niedźwiecki i zaproponował mamusi, że weźmie nas czworo do swego dwupokojowego mieszkania – przynajmniej na jakiś czas. Z końcem listopada 1939 roku jechaliśmy już do Lwowa ciężarowym autem, z niezbędnymi rzeczami osobistymi i gospodarczymi – naturalnie bez żadnych mebli i wyposażenia domowego. We Lwowie przez czas wojny zmienialiśmy kilkakrotnie miejsce zamieszkania, ukrywając się przed wywózką do Kazachstanu, albo po prostu będąc wyrzuceni przez Niemców z zajmowanego pomieszczenia. Ostatecznie zamieszkaliśmy w suterenie przy ul. Sobińskiego, w niedużym pokoju z kuchnią. Tam mama i starsza siostra w latach 1943-45, podczas okupacji niemieckiej, od rana do wieczora uczyły w tajnym nauczaniu. Po różnych trudnych kolejach losu ja również przygotowywałam się do małej, a następnie dużej matury. W sierpniu 1945 roku zdałam maturę z X-latki sowieckiej, uzupełniając jednocześnie przedmioty obowiązujące na maturze w Liceum Humanistycznym. Zaświadczenie o zdaniu matury wystawił mi dyrektor tajnych kompletów ks. Rudolf Opacki.

Od dziecka marzyłam o medycynie, na początku września zdałam więc egzamin wstępny na studia medyczne we Lwowie. Na Wydziale Lekarskim obowiązywał dla Polaków limit przyjęć i tylko 10 Polaków otrzymało indeks. Egzamin napisałam bardzo dobrze, ale nie dostałam się – trzeba było odebrać dokumenty. Mamusia podjęła ostateczną decyzję – wyjeżdżamy ze Lwowa, za Bug. Zostawiamy ojcowiznę... Słowo repatriacja z trudem przechodziło nam przez usta.

Już 17 września 1945 roku siedzimy na dworcu Czerniakowskim, na naszych skromnych tobołkach. Przez kilka dni oczekujemy w deszczu i chłodzie na podstawienie wielkich, żelaznych, bydłowych wagonów – do każdego ładują po kilkadziesiąt rodzin.

Gorzkiemi łzami żegnamy ukochany Lwów, najpiękniejsze z polskich miast. Za nami zostaje Wysoki Zamek, liczne kościoły, znamienne wieże

kościół św. Elżbiety... ucieka z horyzontu charakterystycznie ukształtowany teren. Cały tydzień trwał przejazd trasy od Lwowa do Krakowa. Godzinami staliśmy w polu, paląc między torami ogniska, aby ogrzać się i zagotować trochę wody na herbatę. Mamusia ma w Krakowie rodzinę, a tym samym jest w nas nadzieja na pierwszą pomoc przy organizowaniu warunków bytowych. Konwojent transportu, przekonany resztką naszych pieniędzy, zezwala na zatrzymanie pociągu na Dworcu Głównym w Krakowie. Wsiadamy w pośpiechu i popłochu – jest noc, mży deszcz i jest nam wszystkim bardzo zimno. Moja siostra Jasia wraz z cicią Wisią, siostrą mojej mamy, nie czekając rana, idą szukać rodziny. My z bratem Jędrusiem i mamusią zostajemy na dworcu przy rzeczach. Jest nam bardzo zimno, ale już na drugi dzień mamy dach nad głową i ciepłą strawę, za co niech Bóg obdarzy wieczną szczęśliwością cicią Stachę i wuja Kazimierza Szymańskich. Udało się nam w Krakowie zakończyć tułaczkę rozpoczętą w pierwszych dniach września 1939 roku.

A tymczasem transport ludzi wysiedlonych, których w nocy opuściliśmy, odjechał dalej, w kierunku Wrocławia, na ziemię, gdzie jeszcze ciągle wybuchały porzucane miny, waliły się ruiny domów, dymiły zgłiszcza. Do Wrocławia i ja dotarłam – w listopadzie. Wcześniej w Kuratorium w Krakowie otrzymałam na podstawie wystawionego zaświadczenia o tajnej maturze – autentyczne świadectwo maturalne. Mama знаła moją determinację odnośnie studiów medycznych i kiedy posłyszała w radio o egzaminie wstępnym na I rok studiów na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Wrocławskiego, mimo ogromnych potrzeb materialnych rodziny zrujnowanej wydarzeniami wojennymi, wysłała mnie po indeks do Wrocławia. Spakowała małą walizeczkę z niezbędnymi rzeczami, powleczonego koc i jasiczek, wysuwała resztki pieniędzy i pobłogosławiła na drogę.

Pełna nadziei, ale nieco przestraszona tym samodzielnym przedsięwzięciem, 19-letnia dziewczyna z warkoczami, wsiadłam 15 listopada 1945 roku do pociągu relacji Kraków-Wrocław.

BEATA KISIEL-LUBICH

śp. Adam Opyrchał (1949–2010)

Przyjaciel ludzi i zwierząt

Adam Opyrchał zmarł 2 sierpnia 2010 roku po długiej i ciężkiej chorobie. Był człowiekiem zasłużonym dla wielu wrocławskich środowisk. Kochał ludzi i zwierzęta, które leczył, pielęgnował i pisał o nich opowiadania.

Urodził się we Wrocławiu dokładnie w pierwszy dzień 1949 roku. Po studiach weterynaryjnych, które odbył we Wrocławiu w latach 1966-1972, pracował we Wschowie. W roku 1978 powrócił do Wrocławia i już stale był z nim związany. Tu w lutym 1979 roku zawarł związek małżeński z Anną, pobłogosławiony dwójką dzieci: Jędrzejem i Urszulą.

Przez 11 lat pracował na stanowisku lekarza w Miejskim Ogrodzie Zoologicznym (od 1980 r. do 1991 r.). Wraz z żoną, również lekarzem weterynarii, otworzył pierwszą we Wrocławiu prywatną Lecznicę dla Zwierząt Małych i Egzotycznych.

Długo kierował Fundacją „Na Ratunek Dzieciom z Chorobą Nowotworową”. Za jego kadencji Fundacja wyremontowała willę Alzheimera przy ul. Bujwida, której

pomieszczenia służą do dziś chorym dzieciom i ich rodzicom. Zawsze pamiętał o chorych, małych pacjentach, z okazji Dnia Dziecka czy też św. Mikołaja. Spektakularnym przedsięwzięciem Adama było zorganizowanie na rzecz Fundacji licytacji Złotego Medalu Olimpijskiego pływaczki Otylii Jędrzejczak. Działał aktywnie w Dolnośląskiej Izbie Lekarsko-Weterynaryjnej i Akademickim Związku Sportowym dawnej Akademii Rolniczej. Jako założyciel fundacji „Pro Merici Veterinari”, został wyróżniony Odznaką Honorową „Meritus – zasłużony dla Samorządu Lekarsko-Weterynaryjnego”.

Adamie! Byłeś człowiekiem aktywnym, prawym, wrażliwym i bezkompromisowym. Będziemy pamiętać o Tobie w naszych modlitwach. Jestem pewny, że także to-

warzysz Ci wdzięczność wszystkich Twoich podopiecznych zwierząt, którym okazałeś tyle serca i lekarskiej mądrości. Niech zamieszczone poniżej Twoje opowiadania, zawierające tyle radości i humoru otrą nasze lzy smutku.

KS. JANUSZ PREJZNER, PROBOSZCZ



Opowiadania

Hipcio, dlaczego mi to zrobiłeś?

Były to początki mojej pracy we wrocławskim ZOO. Brakowało mi naturalnie doświadczenia potrzebnego w tak specyficznej pracy. Natomiast w nadmiarze dysponowałem chęcią poznania świata. Ujawniło się to przy okazji wysyłki do Holandii prawie dwuletniego, ważącego koło tony, hipopotama. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że nastał akurat stan wojenny i w związku z tym wynikły problemy z jego przewozem.

Niewiele się zastanawiając zaofiarowałem swój samochód – a miałem wtedy volkswagena transportera. I już

zaczęła śnić mi się atrakcyjna wycieczka do Kraju Tulipanów.

Z dużą energią zabrałem się za jej zorganizowanie i nic nie było w stanie odwieść mnie od tego postanowienia.

Szybko przekonałem się, że nie wchodzi w grę przewóz hipcia we wcześniej przygotowanej skrzyni, bo ta po prostu nie mogła zmieścić się w moim samochodzie.

Zacząłem więc przemyśliwać nad tym, jak przygotować auto na czas podróży z takim pasażerem i to – luzem!

Były więc grube dechy, także płyty, potężne śruby i gwoździe, kłocę słomy. Kiedy skończyłem wnętrze auta – nie prezentowało się zbyt efektownie. Po prostu – ruina!

Ale, co tam... cel uświęcał środki!

Dzień przed terminem wyjazdu zwabiliśmy hipopotama do specjalnie przygotowanej, solidnej skrzyni, żeby



od rana mieć czas na jego przeładunek do mojego busa. Następnego dnia przybyłem do ZOO, podekscytowany oczekiwaną podróżą. Jakież było moje zdziwienie, kiedy zastałem transportówkę totalnie zniszczoną, a obok – śpiącego sprawcę!

Zdałem sobie wówczas sprawę, jaką klatkę na kanarka mu przygotowałem! Nie odważyłem się oczywiście na tę podróż, a w Holandii nie byłem do dzisiaj.



Być może ominęła mnie sytuacja, jaka zdarzyła się kilka lat później. Inny hipopotam podróżował specjalistycznym transportem ciężarowym do Włoch. Prawdopodobnie znudzony przydługą jazdą opuścił pojazd w Alpach, na którymś z postojów w Austrii. Jego odlów był hitem z pierwszych stron gazet i główną wiadomością dzienników telewizyjnych.

Na niedźwiedzie

Była niedziela 15 lipca 1984 roku. Perspektywa urlopu i duże święto. Właśnie dzień wcześniej przywiozłem ze szpitala żonę z nowo narodzoną córką. Przy zastawionym stole zasiadła rodzina aby uczcić ten fakt, kiedy odezwał się telefon...

Dyżurny z ZOO prosił o natychmiastowy przyjazd i odlów dwóch niedźwiedzi brunatnych! Uciekły z wybiegu po wrzuconej do fosy ławce i teraz siały popłoch wśród zwiedzających. Mimo że nie były wcale dorosłe (miały po półtora roku) i wzrostu zaledwie ze dwa metry, robiły jednak wielkie wrażenie, o czym miałem się niebawem sam przekonać.

Pryśł świąteczny nastrój. „Pożegnaniem się” z rodziną, zabrałem do pomocy brata i pojechaliśmy do Ogrodu. Pięć minut później, już w ambulatorium, przygotowałem broń Palmera i strzykawkę z ksylazyną. Nie szło mi łatwo, bo ręce – nie wiadomo dlaczego – trzęsły się! Gdzieś z oddali dobiegała do uszu relacja o tym, jak radzą sobie oba misie, korzystając z niespodziewanej wolności. Wsiadliśmy do auta – ogród ma 40 ha powierzchni – i zaczęliśmy objazd starej części ZOO w poszukiwaniu uciekinierów. Pomagali nam w tym nieliczni pielęgniarze i zwierzęta (na wybiegach), których niepokój i strach były najlepszymi kierunkowskazami.

Pierwszego misia odnaleźliśmy w zaroślach koło żyraf. Nie wiedziałem jak

się zachowa, gdy podejść na odległość pięciu metrów – taki dystans mogła pokonać wystrzelona strzykawka, by trafić w cel. Kiedy pełen obaw skradałem się, miś nie zareagował. Patrzył tylko – jakby ślepiami chciał mnie zahipnotyzować. Dopiero celny strzał zmusił go do ucieczki z bezpiecznej, jak mu się wydawało, gęstwiny. Ryknąwszy więc donośnie pomknął w kierunku nowej części ogrodu, a my za nim. Nagle zmarłem. Oto ujrzałem go szarżującego na płot, za którym jest ruchliwa jezdnia, jeżdżą tramwaje, a w tle zieleni się Park Szczytnicki. Wyobraźnia oczywiście podpowiadała, że polowanie przeniesie się tam właśnie – czym z góry nie byłem zachwycony. Nie wiadomo dlaczego, ale faktem jest, że ścigany niedźwiedź nagle zawrócił i pobiegł w przeciwną stronę.

Ja i brat jechaliśmy teraz za nim wzdłuż prostej alei asfaltowej z prędkością 50 km na godzinę. Wychylając się z okna samochodu, strzeliłem celnie, ale już mniej honorowo, bo z tyłu. Zwierz przecwałował jeszcze wzdłuż antylopiarni i przedostał się na wybieg sitatung, które wcześniej zamknięto w pawilonie. I zaległ w skalnym wykrocie. Sądząc, że misiaczek został dobrze naszpikowany lekiem i tylko kwestią czasu jest jego sen – i wpakowanie do skrzyni – zostawiłem go pod opieką pielęgniarzy.

Poszedłem namierzyć drugiego zbiega. Nie trwało to długo, kiedy przepędziliśmy go ze starej części ogrodu w okolice wybiegów dla niedźwiedzi. Nasz przeciwnik biegał teraz nerwowo po obramowaniu fosy własnego wybiegu. Podbiegłem z Palmerem, przymierzylem i... Zwierzę zatrzymało się na chwilę w miejscu. Ten moment doskonale wykorzystał mój brat, który z samochodu śledził co się działo. Ruszył na wprost z piskiem opon trąbiąc klaksonem. Przestraszony niedźwiedź stracił równowagę... i wpadł tam, skąd wcześniej uciekł. Wyglądał zresztą na zadowolonego, a my też



głośno cieszyliśmy się i dosłownie skakali z radości.

Już myśleliśmy o powrocie do domu. Hm... Marzenia ściętej głowy, bo okazało się, że nasz pierwszy niedopilnowany uciekinier nie spał i harcował dalej w najlepsze. Podbudowani powodzeniem zakończonej przed chwilą akcji ruszyliśmy z zapalem łapać rozbudzonego niedźwiedzia. Trochę czasu minęło, zanim po podaniu kolejnych porcji leku – które okazały się też mało skuteczne – zdecydowałem o podjęciu próby skrępowania go siatką – taką do siatkówki. Za chwilę bezradnie się w niej szamotał, ale niewiele mógł nam zaszkodzić. Szczęśliwie udało się miśka wsunąć do skrzyni transportowej!

Kwadrans po tym wracaliśmy do domu, który opuściliśmy cztery godziny wcześniej. Emocje sprawiły, że czas ten minął niepostrzeżenie. Przy stole... od nowa uganiał się po ZOO!

Amator miodu

Minęły może ze dwa lata, kiedy los rzucił mi kolejne wyzwanie, któremu nie mogłem oczywiście odmówić. Pamiętam, że prasę obiegły wtedy informacje o wyczynach pewnego niedźwiedzia pod Tarnowem. Uwielbiał on, jak to misiek – miód, nie oszczędzając tamtejszych licznych pasiek. Szefowie nadleśnictwa, znużeni wypłacaniem coraz to większych odszkodowań, zaprosili mnie z kolegą, abyśmy położyli temu kres.

Skompletowałem zatem potrzebny sprzęt i leki. Po przyjeździe do Chotowej przez kilka dni deptaliśmy misiowi po piętach (choć może nie aż tak dosłownie). Trzeba przyznać, że w tak rozległym terenie był to trudny i czujny przeciwnik. Grasował w promieniu bez mała 30 km. Wstawaliśmy bładym świtem, żeby wieczorem zastawić nań pułapkę. Łudziliśmy się, że zechce łaskawie w nią wpaść. Widywaliśmy ślady jego żerowisk – poletka owsa, wtenczas zielonego, które z pasją odwiedzał – wyglądały jak po przejściu tornado. Tu i ówdzie zdarzały się rozwalone spróchniałe pnie drzew, z których wyjadał mrówki. Nie dbając o linię serwował sobie na deser maliny i jeżyny. I co najgorsze – nie wpadał w zastawione pułapki.

Pamiętam ciepłą, lipcową noc, spędzoną na skleconej naprędce ambonie, niebezpiecznie chybotliwej, u spodu której rozłożona była potwornie



cuchnąca padlina żrebaka... Głowa boli na samo wspomnienie!

Inną noc spędziliśmy na czatach w opuszczonym domu, na strychu, gdzie zmęczony przeżyciami, bardzo szybko zasnąłem, zakopawszy się głęboko w pachnące siano.

Dzień później byliśmy blisko szczęścia. Założyliśmy, nie wiadomo dlaczego, że tej właśnie nocy miś zechce pojeść prawdziwego miodu z głęboko położonej leśnej pasieki. Udaliliśmy się tam już wieczorem, o dziewiątej. Szybko zapadająca noc, stary, dorodny, wysoki drzewostan, ćwiczące głos młode sówki (uparcie, bez talentu)... i my, siedzący na dachu barakowozu.

Niesamowite oczekiwanie, serce jak na pierwszej randce, niepewność... ciemno, że oko wykol. I odgłosy lasu, trudne do nazwania i opisanie.

Nagle... usłyszeliśmy drobne trzaski i szelest przedzierania się przez zarośla. Pojawił się w miejscu, gdzie się go spodziewaliśmy – pięć metrów od nas. Wstrzymaliśmy oddech...

Miśkowi tymczasem coś się nie spodobało i wycofując się za chwilę, zaszedł pasiekę z innej strony. Teraz już bez skrępowania rozwalił płot z drewnianych sosnowych żerdzi i rozbił pierwszy ul. Najpierw kilka głuchych klapsów niedźwiedziej kosmatej łapy o skrzynie ula i wściekły ryk pszczół. Usłyszeliśmy głośne mlaskanie, spotęgowane przez echo. Nasyciwszy pierwszy głód, smakosz obudził drugi ul. i pojadłszy – rozplął się w ciemności. W chwilę potem ocenialiśmy jego działalność w świetle latarek – chuligaństwo

w najlepszym wydanie! Ale uzasadnione, bo zakodowane genetycznie. Chciało nam się serdecznie z tego śmiać!

Przyszedł czas na refleksje dotyczące skuteczności polowania w plenerze z nabojami zawierającymi środki usypiające. Konkluzja była jedna. Jeśli już zdarzyłaby się możliwość oddania celnego strzału, to bardzo wątpliwe okazałoby się odnalezienie uspijonego delikwenta. Myśliwski pies, urodzony i wychowany w lesie, kiedy chcieliśmy go nakłonić do ciepłego jeszcze tropu – był kupką strachu. Dzisiaj już wiem, że najlepszym sposobem na złapanie niedźwiedzia w terenie jest klatka – pułapka.

Magda

Minęły kolejne lata. Tym razem wzywano mnie do Tatrzańskiego Parku Narodowego w sprawie odłowu grasującej tam ośmioletniej niedźwiedzicy Magdy i trójki jej potomstwa.

Rodzinka dawała się bowiem porządnie we znaki licznym turystom. Napady na nich, codzienny przegląd kubłów pod schroniskami, wizyty na polach namiotowych i przejściu granicznym na Łysej Polanie – włamanie do magazynów i samochodów w poszukiwaniu pożywienia – to w skrócie cykliczny program ich urzędowania.

Ostatecznie, na szczuble jakiegoś ministerstwa, podjęto decyzję o odłowieniu tych niedźwiedzi i umieszczenia ich w miejscu odosobnienia. Możliwość przyjęcia zgłosiła wrocławski ogród.

Wrześniowym wieczorem dotarłem wraz z kolegą niedźwiedziologiem na miejsce zbiórki, do drewnianego domku przy trasie prowadzącej do Morskiego Oka. Czekala tam ekipa, która wraz z nami uczestniczyła w łapaniu niedźwiedziej rodziny.

Magda wraz z dziećmi bywała tutaj częstym gościem i dlatego jak nigdy wcześniej, miałem pewność, że musi trafić w nasze ręce. Wprawdzie nie zjawiała się w pierwszą noc, ale nie zawiodła dobie później.

Następnego dnia wieczorem, niedźwiedzie faktycznie stały się w komplecie. Na tle ciemnozielonych świerków i świerczków wyglądały wspaniale, dorodnie – w błyszczących, gęstych futrach. Węszyły, buszowały i prychały – bez żadnego strachu. Nawet nie deprimowało ich ostre światło halogenowe, które rozjaśniało najbliższy teren.

Dalej poszło już wszystko zgodnie z naszymi przewidywaniami. Kuszący zapach szprotek w oleju, z puszek – mają do nich taką słabość – zapraszał do przygotowanych skrzyń. Za pomocą lin spuściliśmy zasuwę i... było po wszystkim. Jakie to proste!... Jeszcze tylko droperidol z fentanylem w mieszance, żeby spokojniej zniosły niespodziewaną zmianę.

Już bez przygód asekurowałem transport tych zwierząt do Wrocławia. Na szczęście wizje wypadku, zderzenia, wypadnięcia skrzyni z ciężarówki – okazały się wydumane! Mimo to, odczynałem z ulgą dojeżdżając na miejsce.

Do następnego razu.

Obzartuch

Iście zabawną historię opowiedział mi pewien znajomy, który urodził się i wychował wśród zwierząt. Jego ojciec był dyrektorem ogrodu zoologicznego.

Zdenek miał wtedy może dziesięć lat, ale doskonale pamięta jak któregoś wrześniowego poranka zdenerwowany stróż obudził jego ojca i zakomunikował o ucieczce z wybiegu niedźwiedzia brunatnego. Podniesiono larum. Ktoś przytomny posłał szybko po starego doktora, który zjawił się z bronią – załadowaną strzykawką, napełnioną środkiem usypiającym.

Zbiega wypatrzono na dorodnej śliwie, która rosła nieopodal jego wybiegu. Doktor podszedł do niej, wymierzył i... strzelił do misia. Tymczasem niedźwiedź – jakby tego nie zauważył – dalej zgarniał łapami kilogramy soczystych i słodkich owoców i nadal objadał się nimi zachłannie. Jego brzuch w oczach zwiększał swoją objętość.

Po około dwudziestu minutach takiej rozpusty, miś zaczął się obsuwać z drzewa, potem po prostu spadł z niego jak dojrzała węgierka, ułożył się pod drzewem i... chrapanął.

Było to hasło do działania – łapiąc śpiącego zwierzątko za łapy i uszy, powlekli delikwenta po ziemi na jego wybieg. Na koniec, na odchodnym ktoś przypomniał sobie o strzykawce, która nadal tkwiła w nodze misia. Jakie było zdziwienie, gdy okazało się, że jest w niej cała zawartość!

Wprawdzie obzarstwo to jeden z grzechów głównych, ale od czasu do czasu jakże bywa pożądane!

ADAM OPYRCHAŁ

Z życia parafii

Pociągiem „Bajeczki” – do Pacanowa

Wśród wielu propozycji książkowych dla naszych dzieci, które w ostatnim czasie pojawiają się na naszym rynku są również i te, które przypominają nam, rodzicom ich własne dzieciństwo. Z wielkim sentymentem powracamy między innymi do Koziołka Matołka. To dobrze, że nasza polska literatura dziecięca mimo ogromnego zalewu literatury zagranicznej jest obecna i nadal służy młodym czytelnikom. Jest to jedna z pierwszych historyjek obrazkowych dla dzieci od roku 1933. Powstała cała seria tych książ-

niezdarny i głupiutki. Przez cały czas wędruje po całym świecie w poszukiwaniu Pacanowa, gdzie najlepiej podkuwają kozy.

W poprzednim numerze parafialnego pisma „U Świętej Rodziny” zostaliśmy zachęceni do wybrania się na wycieczkę do Pacanowa – rodzinnego miasta Koziołka. Byłaby to dość daleka wyprawa, ale miło jest wiedzieć, że poszukiwany przez Koziołka Pacanów istnieje w rzeczywistości i Koziołek jest tam eksponowany nie tylko w herbie, ale na każdym dosłownie

kroku. Mimo, że sytuacje przygodowe, pojawiające się na kartach książek nie przystają do współczesności, to i tak warto przeczytać i polecić je naszym dzieciom, a na pewno tak jak my – pokochają Koziołka Matołka.

Pokazujemy dzieciom, wnukom naszą polską literaturę, naszych bohaterów z lat dziecięcych. Opowiadamy im o przygodach wróbelka Elemelka, Misia Uszatka, Reksia, Kota Filemona i Bonifacego, Bolka i Lolka. Przenieśmy ich w bajkowy świat naszych wspomnień, a na pewno – tak jak my – go pokochają. Miłych lektur!

URSZULA BUKOWSKA-MAJKUT



foto: Anna Dadun-Sęk



foto: Anna Dadun-Sęk

czek min: „120 przygód Koziołka Matołka” – obecnie lektura klasy 3, Druga, Trzecia i Czwarta księga przygód Koziołka Matołka”, w których głównym bohaterem jest oczywiście postać tytułowa. Wiele przygód, śmiesznych sytuacji sprawia, że lektura jest lekka i przyjemna w odbiorze. Koziołek jest sympatyczny, bardzo łatwowierny, troszeczkę



foto: Anna Dadun-Sęk

REKOLEKCJE W KLASZTORZE SIOSTR BOROMEUSZEK



10-14 listopada 2010r.

O ŚMIERCI SŁÓW KILKA, czyli umrzeć aby żyć

Dla kogo: 18 - 40. roku życia (kobiety i mężczyźni)

Koszt - 100 zł lub wg możliwości

Początek o godzinie 17.00, zakończenie - 15.00



10-12 grudnia 2010r.

Marana Tha... My sami nie możemy żyć!

Dla kogo: dziewczyny od 15. roku życia

Koszt - 60 zł lub wg możliwości

Początek o godzinie 17.00, zakończenie - 15.00

Blizszych informacji udziela:
s. Jana Gabriel: s.janasmcb@wp.pl,
tel. 507-679-946, www.boromeuszki.pl

Półkolonie w „Pociągu do Bajeczki”

Czas beztrudnych wakacji, miłego wypoczynku już za nami. My w „Pociągu do Bajeczki” spędziliśmy go razem z dziećmi, które przez miesiąc sierpień przychodziły do nas na półkolonie. Wielką radością były chwile, gdy nasi podopieczni wcale nie chcieli wracać do domów. To dla nas znak, że czują się u nas dobrze, bezpiecznie i wyśmienicie się bawią. Tematem przewodnim były Kolorowe Wakacje. Każdy dzień oznaczony był innym kolorem. Dzieci ten kolor odnajdowały w swoim otoczeniu, w przyrodzie, smakowały go, bawiły się nim.

Organizowaliśmy liczne wycieczki tematyczne: do muzeum etnograficznego, narodowego, zoo. Poznawaliśmy nasze osiedle, szukaliśmy wrocławskich krasnali, przemierzaliśmy szlakiem legend wrocławskich. Dzieci poprzez zabawy dużo uczyły się i poznawały. Z wielką chęcią i zaangażowaniem uczestniczyły w zajęciach.

Dnia 17 sierpnia nasza Księgarnia stacjonarna obchodziła roczek swego istnienia. Był to dzień pełen radości, niespodzianek, konkursów i słodkości. Dzieci z paniami przygotowały wspaniałą uroczystość, połączoną z ballem przebierańców.



fot. Urszula Bukowska-Majkut

Nasza praca – wykonywana z wielką pasją i zaangażowaniem – została wynagrodzona pozytywnymi opiniami rodziców, którzy w ten sposób stale dopingują nas do dalszego rozwoju.

Od września wracamy do naszych stałych zajęć – dla maluszków, dzieci przedszkolnych i szkolnych: zajęcia plastyczne, taneczne, taneczno-ruchowe, logopedyczne, z języka angielskiego. Proponujemy nowe tematy dotyczące zagadnień filmu animowanego, zajęcia eksperymentalne, etniczne, kursy młodego przyrodnika, bajki z rzutnika.

Wraz z naszymi organistami staramy się stworzyć scholę dziecięcą. Zapraszamy wszystkie chętne dzieci, które chciałyby włączyć się w śpiew, szczególnie podczas Mszy Św. dla dzieci. Próby

odbywać się będą raz w tygodniu – w piątki od godz. 16.30 do 17.30 – w sali naszej księgarni „Pociąg do bajeczki”.

W planach mamy też spotkania z autorami i ilustratorami książek dziecięcych. Powracamy również do zajęć plastyczno-artystycznych dla dorosłych, które cieszą się wielkim zainteresowaniem.

Wszystkich serdecznie zapraszamy do „Pociągu do Bajeczki” i dziękujemy za dotychczasowe wsparcie i pozytywne opinie.

URSZULA BUKOWSKA-MAJKUT
www.pociagdobajeczki.pl



Schola dziecięca

zaprasza wszystkie chętne dzieci w piątek do księgarni Pociąg do Bajeczki w godzinach 16.30–17.30



fot. Urszula Bukowska-Majkut

Z życia parafii

Szkoła Nowej Ewangelizacji - to program formacji mającej na celu ewangelizację ochrzczonych i tych, którzy Chrystusa nie znają.

Kursy szkoły nowej ewangelizacji zostały zatwierdzone przez J. E. Abp. Mariana Gołbiewskiego jako program ewangelizacyjny – formacyjny dla duszpasterstwa młodzieży oraz wspólnot modlitewnych na terenie Archidiecezji Wrocławskiej.

CEL: uczynić z Kościoła, parafii, grupy modlitewnej wspólnotę zewangelizowaną i ewangelizującą oraz doprowadzić każdego człowieka do spotkania z Chrystusem zmartwychwstałym, tak aby mógł zostać świadkiem Jezusa.

MISJA: ewangelizować z wielką mocą - tak jak czynili to apostołowie : *Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana.* (Dz 4,33)

FUNDAMENTY:

- Kerygma (kerygmat): ogłaszanie Jezusa umarłego, zmartwychwstałego i uwielbionego
- KArisma (charyzmat): ewangelizowanie z mocą Ducha Świętego poprzez dary i charyzmaty
- KOinonia (wspólnota): powstawanie zewangelizowanych wspólnot, w których żyje się miłością, jako pełnych zaangażowania wspólnot ewangelizacyjnych, świadczących o tym, że Królestwo Boże jest pośród nas.

W ramach Szkoły Nowej Ewangelizacji **śś. Piotra i Pawła** działa grupa metodologiczna przygotowująca animatorów do prowadzenia kursów przewidzianych w programie SNE, prowadzona jest Roczna Szkoła Formacji oraz inne inicjatywy ewangelizacyjne.

SNE śś. Piotra i Pawła we Wrocławiu współpracuje w ramach szkoły krajowej w Polsce ze szkołą ewangelizacji św. Andrzeja w Meksyku.



Kurs pomaga poznać Pismo Święte i rozpalic serce miłością do Jezusa, który jest Słowem Bożym. Pragniesz odkryć Biblię i lepiej rozumieć czytane słowo? Przeżyj weekend na tym kursie, by poznać kim jest Słowo Boże.

Czego można doświadczyć na kursie?

Na tym kursie doświadczyłam obecności żywego Boga w Jego Słowie.

Odkryłam jaką moc ma Słowo i jak ważne jest w moim życiu. Odkryłam też, że spotkanie z Jezusem na Eucharystii daje mi dużo siły i łask, których wcześniej nie zauważałam - Bóg obdarowuje, trzeba to tylko dostrzec. Po tym kursie zrodziło się we mnie takie pragnienie głębszego poznawania i odkrywania Słowa. To jest tak jakby zakochać się w Słowie Bożym. Za ten owocny czas chwala Panu Bogu!

Kasia

Data: 8 – 10 października 2010r.

Miejsce: Pieszyce, klasztor sióstr salezjanek

Koszt: 90 zł (z noclegiem i wyżywieniem)

Zapisy: filip@ddm.wroc.pl

Lub Tel. 602 246 488 (Magda)

Roczna Szkoła Formacji Edycja 2010-11

SZKOŁA NOWEJ EWANGELIZACJI

ŚŚ. PIOTRA I PAWŁA W ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ

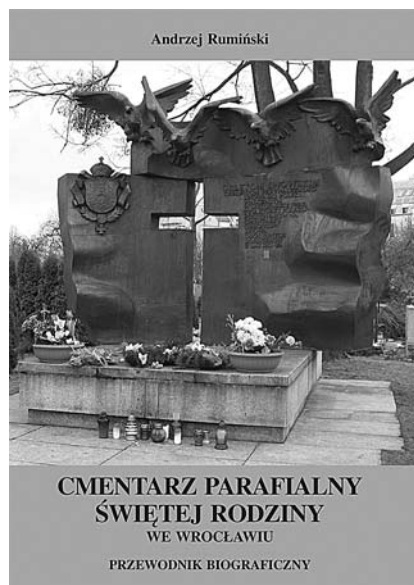


We współpracy z Katolicką Odnową w Duchu Świętym w Archidiecezji Wrocławskiej



Ukazała się monografia naszego cmentarza

Do nabycia w kancelarii parafialnej.



CMEN TARZ PARAFIALNY ŚWIĘTEJ RODZINY WE WROCŁAWIU PRZEWODNIK BIOGRAFICZNY

Warsztaty pieczenia chleba z degustacją

Własnoręcznie upieczony chleb to prawdziwy powód do dumy każdej gospodyni. Jeśli wątpisz, że sama możesz upiec zdrowy chleb, daj nam szansę by rozwiać Twoje wątpliwości. Uczestniczki Warsztatów

Pieczenia Chleba dowiedzą się, że nie jest to ani trudne, ani pracochłonne zadanie. Nauczą się nie tylko jak w swojej kuchni wypiekać chleb, ale zdobędą wiedzę, która umocni je w przekonaniu, że warto to robić. Dowiedzą się m.in. jaką mąkę wybrać do przygotowania ciasta chlebowego, jak przygotować

chleb bezglutenowy, jak przyrządzić zakwas i w czym upiec chleb. Kiedy: 5 październik 2010 r. godz. 18.00 • Gdzie: księgarnia „Pociąg do Bajeczki” (sala zajęć), ul. Monte Cassino 68 • Koszt: 35 zł • Rezerwacja: w księgarni lub tel. 71 319 80 80; 603 999 858 Zapraszamy wszystkich dorosłych.



"Czy serce nie paliło w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?"
Łk 24,32

Zapraszamy Cię na kurs

UCZNIOWIE Z EMAUS

8 - 10 października 2010r.

Miejsce: Pieszyce, klasztor sióstr salezjanek

Koszt: ok. 90 zł (noclegi, posiłki i organizacja)

Organizator: Szkoła Nowej Ewangelizacji we Wrocławiu

Zapisy: filip@ddm.wroc.pl, lub 602 246 488 (Magda)
(koniec zapisów 5.10.10)

www.ddm.wroc.pl

Media katolickie

Celem owocnego korzystania ze współczesnych *mass mediów* przyjmijmy serdeczne i pełne troski pouczenie św. Pawła: „Wszystko badajcie, a co szlachetne – zachowujcie! Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła” (1 Tes 5, 21-22).

Z pewnością nie muszę przekonywać PT Czytelników do katolickich *mass mediów*. Ich doniosła rola w kształtowaniu naszych postaw wobec rzeczywistości jest oczywista. Chcę zasygnalizować kilka programów Radia Maryja, które uważam za szczególnie cenne i użyteczne.

Pierwsza audycja to „Aktualności dnia”, nadawana codziennie w dni powszednie o godz. 13.10 i 16.00.

Dzięki temu programowi możemy usłyszeć głosy ludzi kompetentnych, dotyczące bieżących spraw, wydarzeń i problemów Polski, Kościoła i świata. Często usłyszymy głosy nieobecne w innych *mass mediach*. Ta audycja daje nam możliwość poznawania rzeczywistości, w której żyjemy. Szerokie spektrum tematyczne!

Drugi program, który chciałbym polecić miłym Czytelnikom to „Polski punkt widzenia”, nadawany codziennie w dni powszednie o godz. 21.40, powtarzany następnego dnia o godz. 4.40 i 9.30.

Dyskrecja i kultura osobista prowadzących redaktorów sprzyjają spokojnemu odbiorowi treści. Dużym atutem jest forma prowadzenia rozmów: zaproszeni goście mogą się spokojnie wypowiedzieć, nie ma niegrzecznego przerywania, przekrzykiwania się czy irytującego równoczesnego mówienia.

Ten program publicystyczny to jedna z cenniejszych propozycji Telewizji Trwam.

Chciałbym zachęcić również miłych Czytelników do słuchania i tworzenia programu, który nosi nazwę „Rozmowy niedokończone”. Rozmowy, bo rozmawiają goście w studio i Polacy – z Polski i z zagranicy. Trwa dialog Rodaków.

Program cenny, bo omawiane są kwestie o Bogu, o człowieku, o Kościele, o rzeczywistości, w której człowiek żyje – zagadnienia małżeńskie, rodzinne, wychowawcze, teologiczne, etyczne, społeczne, gospodarcze, finansowe, polityczne, samorządowe,

historyczne, patriotyczne, filozoficzne, artystyczne itd. Uniwersytet światowy!



Głos zabierają biskupi, kapłani, osoby zakonne, świeccy, intelektualiści, ludzie kultury, nauki, politycy, publicyści, redaktorzy, historycy, artyści, pedagodzy, wychowawcy, socjologowie, psychologowie, lekarze, specjaliści z różnych dziedzin, cały szereg ludzi dorosłych i młodych, dzięki którym Radio Maryja może docierać do Polaków na całym świecie.

Oto tylko niektóre uczelnie, których przedstawiciele dają się słyszeć na antenie: Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Politechnika Krakowska, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytet Poznański, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Polska Akademia Nauk, Szkoła Główna Handlowa, Akademia Medyczna we Wrocławiu, Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina w Warszawie, Akademia Muzyczna im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu, Wyższa Szkoła Kultury Społecznej Medialnej w Toruniu i inne. Bogata oferta programowa!

Rozmowy Niedokończone prowadzone są prawie codziennie – w Telewizji Trwam o godz. 18.15 a w Radio Maryja o godz. 18.15 i 21.40.

Archiwizowane programy są dostępne na bogatych treściowo i uporządkowanych stronach internetowych Telewizji Trwam (videoStream), Radia Maryja i Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej.

Tylko tytułem przykładu podam kilka działów: Aktualności dnia, Rozmowy niedokończone, Audycje dla małżonków i rodziców, Katechezy, Porady, Felietony, Duc in altum – rozważania o duchowości, Spotkania, Homilie, Audycje dla dzieci, Audycje dla młodzieży, Audycje dla rolników, Transmisje i inne.

Katolickie *mass media* toruńskie są interaktywne. Dają słuchaczom możliwość wypowiedzi, zabierania głosu, rozmowy na antenie. Przy okazji chcą jasno wyartykułować jedną kwestię, która, jak myślę, tego wymaga. Otóż niektórzy gadają tak: Radio Maryja to radio starych ludzi, niewykształconych moherów. Pytam: czy ludzie prości i starsi to jest jakaś druga kategoria Polaków? Czy oni nie mają prawa zabierać głosu, wypowiadać się? Czy oni nie mają swojego doświadczenia życiowego i mądrości życiowej? Czy oni i ich rodziny nie mają swojej historii? Czy nie wnieśli swojego pozytywnego wkładu w życie swoich rodzin i życie społeczne naszego narodu? W rodzinie szanuje się ludzi wiekowych. Powinno się szanować! Dzięki nim my jesteśmy na tym świecie... Cóż to za prostackie byłoby społeczeństwo, które nie szanowałoby ludzi starszych.

Co powiedziawszy, stwierdzić należy, iż teza, że tylko „mohery” słuchają Radia Maryja jest oczywiście fałszywa. Podobnie jest z zabierającymi głos na antenie. Są tam różnorodne wypowiedzi wielu różnych ludzi.

... Bardzo cenię tych ludzi nauki, którzy nie mają alergii ani kompleksów, aby na antenie niepoprawnego politycznie radia, które ateści zwalczają, zabierać kompetentnie głos, rozmawiać ze swoimi rodakami z kraju i zagranicy.

Po co są katolickie media?

Najbardziej syntetycznie rzecz ujmując, należy wskazać na mądrość i świętość. Kto chce być mądry i święty, temu *mass media* katolickie będą pomocą. Kto chce być głupi i grzeszny, temu *media* katolickie będą permanentnie przeszkadzać. To nie jest kwestia marginalna.

Biorąc pod uwagę inne aspekty i kryteria, syntetycznie ujmując to zagadnienie o. dr Tadeusz Rydzek CSSR. Istotne cele i zadania, jakie wymienia, to: informacja, formacja, organizacja, akcja. Te cele są realizowane w *mediach* toruńskich. Jest przekazywana informacja (bogata i wieloaspektowa), na bazie słyszanego słowa prawdy formujemy się ku świętości, organizujemy się (wielomilionowa Rodzina Radia Maryja łącząca Polaków w kraju i z zagranicy), działamy zgodnie z rozpoznaną Wolą Bożą (wiele cennych inicjatyw).

Z życia Kościoła

Pan Jezus mówi, że zawsze powinniśmy się modlić i nie ustawać (zob. Łk 18, 1). Człowiek może modlić się różnie. Modlitwa jest tajemnicą osobistego spotkania niepowtarzalnego człowieka z Panem Bogiem, Który jest niezmierną głębią tajemnicy. Jednego możemy być pewni: tego, że Pan Bóg jest pierwszym zainteresowanym rozmową z człowiekiem.

Reguła ora et labora wymaga od nas odniesienia do Pana Boga całego naszego życia i całego naszego serca – wizja integralna! Aby tak się działo, musimy znaleźć czas na szczerą, pokorną i ufą rozmowę z Bogiem. Codziennie.

W naszej praktyce modlitwy mamy do dyspozycji pomoc, jaką oferują nam katolickie mass media. W codziennej ramówce jest czas na modlitwę.

Jedna sugestia praktyczna, szczególnie dla tych, którzy mają trudności z systematycznością modlitwy: możemy wybrać sobie choćby jeden moment wspólnej modlitwy w ciągu dnia, np. Apel Jasnogórski, transmitowany codziennie bezpośrednio z kaplicy cudownego obrazu z Jasnej Góry. Wybija godz. 21.00, włączamy Radio Maryja lub Telewizję Trwam i mamy – osobisty lub rodzinny – wieczorny kwadrans maryjny. Droгоценna modlitwa.

Oto jaką modlitwę znajdziemy w Radio Maryja:

- Godzinki o Niepokalanym Poczęciu N.M.P. – godz. 5.10 i 8.05
- Anioł Pański – godz. 6.00, 12.00, 18.00
- Jutrznia – godz. 6.10
- Różaniec – godz. 6.30, 12.30, 20.20
- Msza święta z kazaniem – godz. 7.00 (w dni powszednie)
- Modlitwa w ciągu dnia – ok. godz. 14.15

- Koronka do Miłosierdzia Bożego, poprzedzona fragmentem Dzieniczka św. s. Faustyny w mistrzowskiej interpretacji aktorki scen warszawskich Haliny Łabonarskiej – godz. 15.00
- Apel Jasnogórski (także w Telewizji Trwam) – godz. 21.00
- Kompleta – ok. g. 23.40 (z wyjątkiem czwartku).

Dopowiem jedną informację, ważną szczególnie dla tych, którzy z poważnych racji nie mogą wziąć udziału we Mszy świętej niedzielnej. Msza święta jest transmitowana:

- o godz. 7.00 w 1 programie Telewizji Polskiej, z Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie Łagiewnikach,
- o godz. 9.00 w 1 programie Polskiego Radia, z kościoła św. Krzyża w Warszawie,
- o godz. 13.00 w TVP Polonia.

Korzystanie z katolickich *mass mediów* jest zobowiązujące. Między innymi w tym sensie, że sami z nich korzystając, mamy zaszczytny obowiązek – Boży imperatyw! – aby o nich mówić innym, z cierpliwością, szacunkiem, odwagą, a jeśli można – to i z humorem, i sympatią.

Paradygmat takiego zachowania znajdujemy u św. Piotra i u św. Jana, którzy powiedzieli jasno: „Bo my nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli” (Dz 4, 20). Prawda przynagła do rozprowadzania jej! Pan Jezus mówi tak prosto: „co słyszycie na ucho, rozgłaszajcie na dachach! Nie bójcie się!” (Mt 10, 27-28).

Siejmy!

Radio Maryja nosi imię Matki Bożej, jest Jej poświęcone, szerzy znajomość Maryi i Ją czci. Z tych czterech powodów to radio szanuję. To proste

i oczywiste. Chodzi przecież o naszą Matkę i o dzieło Jej poświęcone.

Św. Jan Bosko, wybitny czciciel Niepokalanej Wspomożycielki, tak mówił o pobożności maryjnej: „Gdybyście wiedzieli, jak drogocenna jest ta pobożność, nie zamienilibyście jej na żadne skarby świata”.

Św. Paweł pisze: „Wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest Słowo Chrystusa” (Rz 10, 17). Fides ex auditu!

Do prowadzenia głębokiego życia duchowego potrzebne jest nam pouczenie Słowem Prawdy, Bożym Słowem. Mass media katolickie oferują nam taką możliwość. W Radio Maryja są to codzienne Katechezy o godz. 8.35, czwartkowy (ok. godz. 23.40) kwadrans o życiu duchowym – Duc in altum, który prowadzi ks. prof. dr hab. Marek Chmielewski z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II oraz piątkowe (o godz. 18.15) przygotowanie do niedzielnej liturgii.

W internecie jest dostępne archiwum dźwiękowe katechez i audycji o duchowości.

Warto słuchać, aby w oparciu o Słowo Boże rozwijać swoją więź z Panem Bogiem i dojrzewać do coraz pełniejszej realizacji dobra w codzienności.

Św. Paweł pisze: „Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniacie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12, 2). A w innym miejscu dodaje: „Stawajcie się coraz doskonalszymi!” (1 Tes 4, 1).

W tym procesie realizacji świętości pomocne są nam katolickie mass media.

Ks. JACEK BAŁEMBA SDB



Program Radia Rodzina – wybrane audycje i transmisje

Wiadomości z kraju i ze świata oraz prognoza pogody: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 13.00, 14.00, 16.00, 17.00, 18.00
Serwisy lokalne oraz prognoza pogody dla regionu: 7.30, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 17.30

06.05 Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny

06.30–9.00 PORANEK Z RADIEM RODZINA

07.15 Przegląd prasy

08.10 Poranny gość

10.00–11.30 „MAGAZYN RODZINNY”

10.30 Przegląd wydarzeń kulturalnych

11.45 Intencje do modlitwy Anioł Pański

12.00–15.30 „BLIŻEJ WIARY, BLIŻEJ CIEBIE”

12.00 Anioł Pański

15.00 Koronka do Miłosierdzia Bożego

15–18.00 „TAK MIJA DZIEŃ”

18.30 Transmisja Mszy św. z Katedry Wrocławskiej

19.30–22.30 „DOBRY WIECZÓR Z RADIEM RODZINA”

21.00 Transmisja modlitwy Apelu Jasnogórskiego

21.30 Audycja dla młodzieży

Codziennie o 11.45 przyjmowane są intencje do modlitwy południowej „Anioł Pański”

Nieszpory

Nieszpory są liturgiczną modlitwą Kościoła. Jako nabożeństwo wieczorne należą one od kilku wieków do tradycji Kościoła w Polsce; od dawna śpiewano je bowiem w naszych świątyniach i to w języku polskim, nawet wtedy, gdy powszechnym językiem liturgicznym była łacina. Nową zachętą do pielęgnowania tej formy śpiewów liturgicznych przedstawił Sobór Watykański II: „*Duszpasterze niech się starają w niedziele i uroczyste święta odprawiać w kościołach z udziałem wiernych główne godziny brewiarzowe, zwłaszcza nieszpory*” (KL 100).

Starsi parafianie pamiętają, gdy jeszcze za czasów ich młodości nieszpory niedzielne były normalnością. Były odprawiane w każdej parafii i cieszyły się liczną frekwencją wiernych. Niestety, z biegiem lat nabożeństwo to popadło w niełaskę zarówno u wiernych jak i u samych duszpasterzy, którzy rezygnowali z tego nabożeństwa lub zastępowali je innymi. Zazwyczaj powód

w większości był taki sam: mała liczebność wiernych podczas nieszporów. Chcę gorąco zachęcić wszystkich Czcigodnych Parafian, aby na nowo odrodzić w sobie zapał, chęć i potrzebę uczestnictwa w tym pięknym niedzielnym nabożeństwie wieczornym.

W naszej parafii będziemy śpiewać nieszpory według tradycyjnych melodii, które z pewnością pamięta jeszcze wiele osób. Teksty psalmów – według przekładu Franciszka Karpińskiego są już przygotowane i będą wyświetlane na ekranie. Napisane zostały dużą czcionką, aby były widoczne z każdego miejsca w kościele.

Pierwsze nieszpory zostały odprawione w niedzielę 5 IX 2010 r. o godz. 17.30. Gorąco proszę, by przed pierwszym nabożeństwem, przyjść do kościoła około 15 minut wcześniej. Ten czas poświęcimy na przypomnienie melodii psalmów, abyśmy modląc się psalmami – mogli pełnym głosem chwalić Majestat Boży.

Ufam, że licznie będziemy się spotykać na wspólnej wieczornej modlitwie i tym samym ocalimy od zapomnienia

tę przepiękną tradycyjną modlitwę Kościoła.

Schemat porządku nieszporów

1. Wstęp – „Boże wejrzyj ku wspomnieniu memu”
2. Hymn – np. „Już słońce schodzi ogniste”
3. Trzy psalmy:
 - a) Psalm 110 (109) – „Rzekł Pan do Pana mego” (zawsze)
 - b) Psalm
 - c) Psalm
4. Słowo Boże 2 Kor 1, 3-4 (lub z lekcjonarza)
5. Responsorium krótkie
6. Magnificat
7. Prośby
8. „Ojciec nasz”
9. Modlitwa końcowa z niedzieli
10. Rozesłanie

Raz jeszcze serdecznie zachęcam do brania udziału w nieszporach. Wskrześmy to piękne nabożeństwo nie tylko w naszej parafii, ale także i przede wszystkim w naszych sercach.

DAMIAN DĘBICKI
organista

Śpiewajmy Panu

Zwracam się z ogromną zachętą do Wszystkich Drogich Parafian o czynne włączanie się w sprawowaną liturgię. Mam tu na myśli śpiew psalmów i aklamacji („Alleluja”) podczas Mszy Św. Z pewnością jest wiele osób, które dysponując dobrym słuchem oraz odpowiednim głosem, mogłyby ubogacić liturgię. Trochę niezrozumiałym jest dla mnie stereotyp, który głosi, że psalmy mogą śpiewać tylko dzieci podczas swojej pierwszej

Komunii Św., a w pozostałe dni roku Organista z chóru. To nie jest do końca prawdą i jedyną alternatywą. Soborowa reforma liturgii między innymi miała na celu to, by wierni mogli się bardziej zaangażować w sprawowanie Mszy Św. poprzez czytanie czytań mszalnych czy właśnie poprzez śpiewa psalmu responsoryjnego. Tę część liturgii słowa wykonuje tylko jedna osoba. Nie ma tu możliwości, aby psalm zaśpiewała jakaś grupa osób (schola bądź chór), ponieważ sensem psalmu jest medytacja, albowiem psalm to natchniona poezja śpiewana, Słowo Boże

w formie lirycznej. Dlatego też zakazane jest stosowanie innego akompaniamentu prócz organów. Psalm wykonuje się z ambony.

Gdyby ktoś zapragnął pełnić taką funkcję podczas Mszy Św., w której uczestniczy, proszę o zgłaszanie się do mnie przed lub po Mszach Św. Jeżeli będą zainteresowani tą sprawą, ustalone zostaną spotkania – próby, na których szerzej omówiony będzie sposób śpiewania, ćwiczenie melodii oraz wykonanie.

DAMIAN DĘBICKI
organista

Kronika parafialna

Sierpień 2010

1 sierpnia – wspomnienie św. Alfonsa Ligurio (XVII/XVIII w.), założyciela Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela – redemptorystów, doskonałego kaznodziei, patrona spowiedników i teologów.

– Ukazał się kolejny numer „U Świętej Rodziny” zatytułowany: „Pod opieką Maryi”.

– Podczas niedzielnych Mszy św. głosił homilie o Apostolstwie Dobrej Śmierci ks. Roman Sitka ze Zgromadzenia Świętej Rodziny w Górcie Klasztornej.

– Wyruszyła jubileuszowa, 30. Wrocławska Pielgrzymka na Jasną Górę, w której uczestniczyli też nasi parafianie (zob. „Rekolekcje w drodze” – poprzedni numer „U Świętej Rodziny”).

– Rozpoczęcie spotkań modlitewnych duchowych pielgrzymów (zob. str. 12).

– 66. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego (zob. str. 18).

2 sierpnia – wspomnienie NMP Anielskiej z Porcjunkuli, odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.

– W 1898 r. urodziła się bł. Karolina Kózkówna – patronka Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, Ruchu Czystych Serc i szkolnych kół Caritas – której relikwie gościły w naszej parafii.

Z życia parafii

– Mszę św. w intencji członków Klubu Seniora odprawił w kaplicy w Domu Parafialnym ks. Piotr Kijek.

– Z inicjatywy Diecezjalnej Koordynacji Odnowy w Duchu Świętym w parafii pw. św. Elżbiety Węgierskiej, przy ul. Grabiszynskiej miało miejsce spotkanie dla mężczyzn, w którym uczestniczyli też nasi parafianie. Gościem specjalnym był Donald Turbitt – amerykański ewangelizator, katolik, mąż, ojciec i dziadek. Wygłosił konferencję na temat: „Mężczyzna mocny duchem”. W Krakowie z jego inicjatywy powstał ruch „Mężczyźni świętego Józefa”, którego członkowie współorganizowali wrocławskie spotkanie. Więcej – na stronie <http://męczyźni.net>

4 sierpnia – wspomnienie św. Jana Marii Vianeya (XVIII/XIX w.), patrona wszystkich kapłanów.

5 sierpnia – pierwszy czwartek miesiąca – dzień wdzięczności Panu Bogu za dar Eucharystii i kapłaństwa, modlimy się o nowe powołania kapłańskie i zakonne.

6 sierpnia – Święto Przemienienia Pańskiego – pierwszy piątek miesiąca.

7 sierpnia – wspomnienie bł. Edmunda Bojanowskiego, założyciela Zgromadzenia Sióstr Służebniczek, posługujących w naszej parafii.

– Pierwsza sobota miesiąca, spotkanie modlitewne z wymianą tajemnic różańcowych Wspólnoty Żywego Różańca.

7-16 sierpnia – rekolekcje we Wspólnocie z Taizé zorganizowane przez ks. Jacka Froniewskiego dla młodzieży, również z naszej parafii (zob. str. 11).

8 sierpnia – członkowie Klubu Seniora wysłuchali koncertu zespołów romskich w synagodze „Pod białym bociąkiem”.

9 sierpnia – wspomnienie św. Teresy Benedykty od Krzyża – Edyty Stein, wrocławianki, męczennicy.

10 sierpnia – wspomnienie św. Wawrzyńca (III w), męczennika, patrona osób poparzonych, gorączkujących oraz strażaków, kucharzy i piekarzy. Święty ten chroni także przed ogniem piekielnym.

11 sierpnia – wspomnienie NMP Świętoliipskiej i św. Klary.

– Członkowie Klubu Seniora wzięli udział w wycieczce do Oleśnicy, gdzie zwiedzili Bazylikę Mniejszą pw. św. Jana Apostoła, cerkiew pw. Zaśnięcia NMP, a następnie udali się do Kobyłej Góry na krótki relaks.

13 sierpnia – NMP Kalwaryjskiej; po Mszy św. wieczornej odbyło się w naszym kościele Nabożeństwo Fatimskie wraz z procesją ze świecami.

14 sierpnia – wspomnienie św. Maksymiliana Marii Kolbego, męczennika.

14-21 sierpnia – rekolekcje wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym „Płomień Pański” w Lewinie Kłodzkim (zob. str.5 i zdjęcia na tylnej okładce).

15 sierpnia – uroczystość Wniebowzięcia NMP, w Polsce czczona jako MB Zielna – święcono zioła, zbiory zbóż, owoców i warzyw.

– 90. rocznica Cudu nad Wisłą (zob. poprzedni numer „U Świętej Rodziny”).

16 sierpnia – dzień modlitw w intencji wyniesienia do chwały ołtarzy Jana Pawła II.

17 sierpnia – wspomnienie św. Jacka Odrowąża.

19 sierpnia – dzięki bezpośredniej transmisji Radia Maryja można było o godz. 15.00 odmówić „Różaniec Pięciu

Kontynentów” w łączności z Paray-le-Monial – ośrodkiem kultu Najświętszego Serca Jezusowego, związanym z objawieniami wizytki, św. Małgorzaty Marii Alacoque.

20 sierpnia – wspomnienie św. Bernarda z Clairvaux (XI/XII w.).

22 sierpnia – NMP Królowej; podczas niedzielnych homilii o. Emilian Bojko, karmelita, mówił o swojej pracy misyjnej w Argentynie.

22-29 sierpnia – diecezjalne rekolekcje Odnowy w Duchu Świętym, organizowane przez naszą wspólnotę „Płomień Pański”.

23-25 sierpnia – w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego odbyły się XL Wrocławskie Dni Duszpasterskie, w których uczestniczyli także nasi parafianie. Poruszone zostały, między innymi, następujące tematy: rodzina szkołą tożsamości, etyka zawodowa a powołanie chrześcijańskie, filozofia i teologia w chrześcijańskiej codzienności.

24 sierpnia – święto św. Bartłomieja Apostoła.

25 sierpnia – wspomnienie św. Ludwika IX, króla Francji, patrona tercjarzy, drukarzy, intrologatorów i wspomnienie św. Józefa Kalasantego, patrona szkół podstawowych.

26 sierpnia – uroczystość MB Częstochowskiej – międzyparafialna pielgrzymka do kościoła pw. MB Częstochowskiej na Zalesiu (zob. str. 13).

27 sierpnia – wspomnienie św. Moniki, matki św. Augustyna (V w.).

28 sierpnia – wspomnienie św. Augustyna, biskupa.

29 sierpnia – MB Ubogiej, NMP Pocieszenia.

– W ramach uroczystości związanych z 30 rocznicą powstania „Solidarności”, otwarta została wystawa „Solidarny Wrocław”, przygotowana przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”. Na wystawę składa się, oprócz stałych ekspozycji, około 2 tys. zdjęć. Wiele osób przynosiło pamiątki rodzinne, czasami naprawdę bardzo cenne, wręcz takie, które mają bardzo wzruszającą historię. *Zbudowaliśmy tutaj miasto z lat osiemdziesiątych. Konkretnie miasto – Wrocław – mówi Marek Mutor, nasz parafianin – dyrektor Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” – Jest tu kino, sąd, zakład karny. To punkt wyjścia do opowieści o tej wspaniałej historii wielkiego ruchu, który zmienił świat. W szczególności o wrocławskiej opozycji, która była bardzo aktywna a przy tym bardzo różnorodna.* Wystawę będzie można oglądać do końca listopada.

– Interesujący Wieczór Tumski odbył się w kościele NMP na Piasku. Uczestniczyli w nim nasi parafianie (zob. str. 16).

– W Ogrodzie Botanicznym zorganizowano „Święto Mąki” – piekarnie wrocławskie i z innych miejscowości Dolnego Śląska przedstawiały swoje wyroby. Producenci zdrowej żywności mieli stoiska, gdzie można było nabyć miody, smalec ze skwarkami, wędliny własnego wyrobu, różne przyprawy ziołowe i wiele innych smakołyków. Były także stoiska z kosmetykami, porcelaną itp. Przygotowano także wiele różnych atrakcji dla dzieci.

31 sierpnia – Międzynarodowy Dzień Wolności i Solidarności.

– Z okazji przypadającej 14. rocznicy konsekracji biskupiej JE ks. abp. Mariana Gołębiewskiego metropolity wrocławskiego została odprawiona w Katedrze Wrocławskiej o godz. 18.30 Msza św. w intencji Jubilata. Dołączamy do modlitw nasze serdeczne życzenia!

Z ksiąg parafialnych

W lipcu 2010 r.

Sakrament chrztu św. przyjęli:

Franciszek Tadeusz Bednarz
Bartłomiej Radosław Fuchs
Adam Dominik Korzeniewski
Mariusz Grzegorz Kwiatkowski
Martyna Dominika Łukomska
Tomasz Sławomir Purc

Sakrament małżeństwa zawarli:

Łukasz Damian Doleczek i Ewa
Agnieszka Daniluk
Jacek Marek Olszewski i Eryka
Surowiec
Daniel Stanisław Czwojdrak i Anna
Siwińska
Damian Adamowicz i Joanna
Karolina Skowron
Mariusz Michał Podręczny
i Katarzyna Joanna Ostromięcka

Odeszli do Pana:

Roman Antoni Banakiewicz
Marianna Cieślik
Stefania Apolonia Dziuba
Władysław Adam Jankowski
Jan Marszałek
Leszek Marzec
Alfreda Irena Rusiecka
Marianna Szczepanik

W sierpniu 2010 r.

Sakrament chrztu św. przyjęli:

Oskar Ryszard Jakubowski
Julian Henryk Kunysz
Zuzanna Orzeł

Sakrament małżeństwa zawarli:

Łukasz Tosik i Magdalena Teresa
Sendecka

Odeszli do Pana:

Łucja Banakiewicz
Wanda Władysława Durajczyk
Jerzy Ryszard Giertyński
Barbara Karasiewicz
Danuta Łąbędzka-Górska
Izabela Franciszka Michalik
Adam Opychał
Ryszard Plantom
Eugeniusz Mikołaj Srokowski

Zapraszamy do szkoły językowej na PWT we Wrocławiu. Uczy 4 języków nowożytnych (ang., wł., niem., franc.) na różnych poziomach, 2 języków biblijnych (hebrajski; greka) oraz łaciny. Szczegóły: www.pwt.wroc.pl

PORZĄDEK MSZY ŚW. W PARAFII ŚW. RODZINY

Niedziele i święta

7.00, 9.00, 10.30 (dla dzieci), 12.30 (suma), 16.00 (dla małych dzieci z rodzicami), 18.00 i 20.00 (dla młodzieży).

Dni powszednie

7.00, 9.00, 18.00

W pierwsze niedziele o 7.00 Msza św. za zmarłych członków Żywego Różańca, zmarłych kapłanów z naszej parafii, o rychłe wyniesienie do Chwały Ołtarzy Sługi Bożego Jana Pawła II.

W pierwsze poniedziałki Msza św. (w kaplicy domu parafialnego):
o 10.30 w intencji członków Klubu Seniora, **o 19.00** w intencji wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym „Płomień Pański”.

W środy o 18.00 Msza św. z nowenną do MB Nieustającej Pomocy.

W pierwsze czwartki miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji Rycerstwa Niepokalanej oraz modlitwa przed Najświętszym Sakramentem w intencji duchowieństwa i nowych powołań kapłańskich i zakonnych.

W trzecie piątki miesiąca o 18.00 Msza św. przebłagalna za grzechy nasze i świata całego oraz za rodaków za granicami kraju, aby wierni Bogu, polskim tradycjom rozślawiali dobre imię ojczyzny – Polski.

W pierwsze soboty miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji członków Żywego Różańca, Radia Maryja, Radia Rodzina, TV Trwam, w obronie życia człowieka od naturalnego poczęcia do naturalnej śmierci.

Adoracja Najświętszego Sakramentu

W każdą pierwszą niedzielę miesiąca na zakończenie Mszy Świętych (z wyjątkiem Mszy św. o godz. 16.00 i 20.00).

W każdy czwartek od 15.00 do Mszy św. o 18.00.

Spowiedź święta

Codziennie podczas każdej Mszy św. i w każdy czwartek **od 14.30 do 15.00**

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna od poniedziałku do piątku od 10.00 do 10.30 i od 15.00 do 17.30,
w soboty od 10.00 do 10.30.

Dyżury księży:

poniedziałek, wtorek – ks. proboszcz Janusz;
czwartek, sobota – ks. Jacek;
środa, piątek – ks. Piotr.

„U ŚWIĘTEJ RODZINY” – miesięcznik parafii św. Rodziny we Wrocławiu

Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętej Rodziny, ul. Monte Cassino 68, 51-681 Wrocław, tel. 071 348 32 30, www.sw.rodzina.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja: Anna Dadun-Sęk (sekretarz redakcji), ks. Janusz Prejzner, ks. Jacek Froniewski, Ludwika Sadowska, Anna Spich, Małgorzata Wedler (red. naczelny).

Opiekun: ks. prałat Stanisław Pikul.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adjustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Propozycje i uwagi prosimy przekazywać do kancelarii parafialnej lub Klubu Seniora.

